



KRONIKA

2009

POOLONII

BULLETIN OF THE COUNCIL OF POLISH ORGANISATIONS IN THE ACT INC

ROK XXV NR 2 (94) ISSN NO 1448-175 WITRYNA INTERNETOWA <http://kronika.polish.net.au> GRUDZIEŃ 2009

W ŚWIĄTECZNYM NUMERZE

WYDARZENIA LOKALNE

Z POLSKI

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

PROFILE

Profesor Jerzy Zubrzycki

FELIETONY

- Korespondencja z Warszawy
- Felieton nieświęteczny o wampirach, wampirzycach i innych zmorach współczesnych

50 LAT DUSZPASTERSTWA CHRYSTUSOWCÓW W AUSTRALII I NOWEJ ZELANDII

POLSKIE TRADYCJE

Tradycje noworoczne

QUANTUM REFLECTION W OCZACH KRYSTYNY REJLICH

KĄCIK IRENY

TO WARTO WIEDZIEĆ Poradnik Imigranta

KĄCIK KRAKUSA



WESOŁYCH ŚWIĄT
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 2010

Kontakty polonijne

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium Stołecznym

Prezes Aleksander M. Gancarz 6161 8654
e-mail: polish@grapevine.com.au

Sekretarz Rosanna Horn 6258 5045
Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Kronika Polonii e-mail: info@polesact.org.au

Koordynator Arek Drozda 6278 3775

Reklama Agnieszka Liso, Wanda Całka 6248 6842

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Klub Orzeł Biały

Prezes Barbara Alwast 6248 8563

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2612

Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5

Prezes Ryszard Majchrzak 6254 2775

Klub Orzeł Biały, 38 David Street, Turner ACT 2612

Koło Polek

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip

Kierowniczka Ewa Roslan 0401 715 567
email: polishschoolcanberra@gmail.com
www.polishlanguageschool.websyte.com.au

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący prof. Wiesław Królikowski 6251 1926

CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

Fundacja Kulturalna

Prezes Teresa Burzyńska 6161 3511

Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099
e-mail: director@polhistinst.org.au

Polskie Centrum Katolickie im. Jana Pawła II

Duszpasterz Ks. Henryk Zasiura SChr 0421 878 185

e-mail: henryk62@inet.net.au

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

Polski Klub Seniora w ACT Inc.

Prezes Eta Rogoyska 6242 9013

Ośrodek Jana Pawła II, 211 Goyder Street, Narrabundah, ACT 2604



Fundusz Kroniki

Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Polski Klub Seniora w Canberze	\$300
Stenia Schlegel	\$100
Maria Bator	\$50
Stefania i Witold deWaldorf	\$50
Marianna i Stefan Gondek	\$50
Danuta i Franciszek Rudnicki	\$50
Kasia i Marek Heleniak	\$25
Marianna Dziubińska	\$25
Teresa Gerula	\$25
Aniela Wołk-Lewanowicz	\$30
Irena Ślaska-Bell	\$20
Halina i Jan Miros	\$20
Wacław Pniewski	\$20
Alina i Stefan Brożek	\$10
Teresa i Ludwik Petrusiewicz	\$10
Suma uzyskana ze sprzedaży pączków w KOB po akademii 11-go-listopada	\$150

Wszystkim ofiarodawcom bardzo dziękujemy.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organisations in ACT*. Osoby pragnące dokonać wpłat gotówką na Fundusz Kroniki prosimy o skontaktowanie się z W. Całką tel. 6248 6842.

Kronika Polonii

Council of Polish Organisations in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich w ACT

Zespół Redakcyjny: I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn, B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak, W. Kiljańska Całka, I. Żórawska

Nakład: 1000 egzemplarzy

Internet: www.polesact.org.au

E-mail: info@polesact.org.au

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

II-gi Festiwal Polskiej Poezji Sakralnej, Canberra 2009 r.

Ośrodek Duszpasterstwa Polskiego im. Jana Pawła II w Narrabundah staje się powoli stolicą polskiej poezji sakralnej. W dniach 3 i 4 października br. odbył się tutaj już II-gi Festiwal Polskiej Poezji Sakralnej. Tak jak w roku ubiegłym, oprócz uczestników z Canberry, mieliśmy przyjemność goszczenia wielu osób z Melbourne i Sydney. W sumie 35 osób wypełniło deklamacjami i śpiewem dwa wieczory festiwalowe. W programie były wiersze Jana Pawła II-go, ks. Jana Twardowskiego, a także wiele utworów własnych samych wykonawców. Śpiewano wiele pieśni i piosenek, wśród których również było wiele kompozycji własnych uczestników Festiwalu. Występował też zespół POL-HOP z Sydney. Tak, jak w ubiegłym roku, pani Halina Gad, przy akompaniamentcie fortepianowym Krzysztofa Małka, wykonała wiązkę pięknych pieśni. Pan Krzysztof Małek na zakończenie Festiwalu dał cudowny mini-recital.

Wszyscy obecni tego wieczoru na sali pytali kiedy będzie następny taki wspaniały występ, takie artystyczne przeżycie. Oczywiście organizatorzy przyrzekali, że jeżeli sił wystarczy to będzie więcej takich przeżyć na III-cim, IV-tym i następnych Festiwalach. Dobre chęci i praca organizatorów to tylko jedna część tego przedsięwzięcia. Z organizacją Festiwalu związane są pewne koszty, takie jak strojenie pianina, oświetlenie i materiały dekoracyjne sceny. Obydwa dotychczasowe Festiwale odbyły się dzięki szczodrości Koła Nr 5 SPK, które pokryło te wydatki. Z kolei dzięki przychylności księdza Henryka Zasiury, proboszcza naszej polskiej parafii w Canberze i Queanbeyan, a jednocześnie jednego z aktywnych uczestników Festiwalu, nie ma problemu z miejscem – Festiwal do tej pory odbywał się, a i w przyszłości będzie odbywał się w sali Ośrodka przy kościele w Narrabundah. Tak więc w niedzielę wieczorem gdy Stefan Gajewski, inicjator Festiwalu i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, dziękował wszystkim uczestnikom za występy, widzom za obecność, a sponsorom za wsparcie, mógł śmiało już zapraszać wszystkich na III-ci Festiwal, który na pewno odbędzie się w 2011 roku, przyjęto bowiem dwu-letni cykl organizacyjny. Natomiast, ponieważ rok 2010 jest rokiem 200-nych urodzin Fryderyka Chopina, na pewno będziemy mieli wielokrotnie okazję cieszyć się muzyką naszego wielkiego Rodaka.

W Canberze cieszymy się, że narodziła się nowa, warta kontynuacji inicjatywa, która miejmy nadzieję przerodzi się w stałą tradycję życia kulturalnego, gdy co dwa lata będą spotykali się miłośnicy poezji nie tylko z Canberry, ale również z całej polonijnej Australii.



Ks. Henryk Zasiura



Bogumiła Kocik



Joanna Szczudłowska



Alex Pęczalski



Irena Komar



Enya Jackowska

Wykład dr Andrzeja Antoszka

Kalina Gilbert

Niedawny wykład dr Andrzeja Antoszka w ambasadzie RP był okazją, aby nie tylko spotkać się z polskim uczonym, lecz również zetknąć się z żywą, współczesną kulturą polską. Dr Antoszek, adiunkt filologii angielskiej Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, przedstawił współczesne nurty w polskiej literaturze, sztuce i filmie, przybliżając nam takie literackie postacie jak Dorota Masłowska i Olga Tokarczuk, nowe filmowe Wesele, czy kontrowersyjną twórczość fotograficzną Katarzyny Kozyry. Dr Antoszek poświęcił też wiele uwagi muzyce, omawiając nietradycyjne 'fenomeny' jak polski hip hop czy heavy metal i ich rolę w odzwierciedlaniu polskiej post-komunistycznej rzeczywistości, zmagającej się z kapitalizmem i wpływem kultury amerykańskiej.

Wykład dr Antoszka zatytułowany był "Dylematy kultury polskiej". Czym więc charakteryzują się dylematy nowego pokolenia polskich artystów? Otóż dr Antoszek podkreślił, że twórcy poszukując nowych środków wyrazu w dobie, w której zacierają się granice między kulturą masową a elitarną, pragną przekazać specyficzność problemów polskich w sposób, który jest uniwersalny i zrozumiały dla innych kultur. Muzyka i literatura przedstawia zmieniający się język, jak również niezmiennie aspekty kultury polskiej i wciąż pojawiające się tematy z przeszłości. Próba zmagania się z historią i kontynuowanie najlepszych tradycji przy jednoczesnym rozwijaniu nowych nurtów, gatunków i form ekspresji jest jednym z największych wyzwań dla kolejnego pokolenia Polaków. Film *Katyń* Andrzeja Wajdy jest, według dr Antoszka, przykładem nowego podejścia do trudnych rozdziałów historii polskiej poprzez upoetyzowanie tych zdarzeń. Jest to środek wyrazu, do którego polska kultura zmierza w dwudziestym pierwszym wieku.

Dr Antoszek odwiedził Canberę w ramach uczestnictwa w konferencji w Melbourne, która miała na celu wgłębienie się w sprawę dialogu między kulturami. Zapotrzebowanie na jego ekspertyzę dowodzi, że wiedza o kulturze odgrywa ważną rolę w australijskim i polskim społeczeństwie. W dobie kryzysu finansowego i coraz większego nacisku na nauki ścisłe, świadomość, że polska kultura wciąż się rozwija, nadała wieczorowi optymistyczny ton i zachęciła do zapoznania się z nowym rozdziałem polskiej twórczości.

Gratulacje

Zespół Redakcyjny Kroniki Polonii



Odnaczony „Medalem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej” dr Jerzy Klim oraz Wanda Horky (Wiceprezes Rady Organizacji Polskich w ACT)

W imieniu Redakcji Kroniki Polonii oraz naszych czytelników składamy panu dr Jerzemu Klimowi gratulacje z okazji otrzymania Medalu Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej za długoletnią pracę społeczną na rzecz Polonii Australijskiej. Ważną częścią tej działalności było utworzenie i redagowanie przez wiele lat polskojęzycznej prasy w Canberze. Wręczenia Medalu podczas Akademii z okazji Święta 11-go listopada w Klubie Orzeł Biały, w obecności ambasadora RP pana Andrzeja Jaroszyńskiego, dokonała pani Wanda Horky – Wiceprezes Rady Organizacji Polskich w ACT.

Polish Community Council of Australia Medal

Andrew Alwast & Wanda Horky

The Polish Community Council of Australia launched the Polish Community Council of Australia Medal at its 41st Congress of Delegates in Canberra on the 5th June 2009 in the presence of His Excellency the Ambassador of Poland to Australia Mr Andrzej Jaroszynski, federal and territory politicians including the Senator Gary Humphries, Mr Martin Ferguson and the Chief Minister of the ACT, Mr Jon Stanhope. Other guests included leaders of political parties, Dept. of Foreign Affairs officials and leaders of various ethnic communities.

This medal is the initiative of the President Mr Andrzej Alwast, OAM, and the Polish Community Council of Australia. Funds came from the Polish Community Council of Australia, including the Perpetual Fund in the

Aleksander M. Gancarz (Rada Organizacji Polskich w ACT) i odznaczony „Medalem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej” Stefan Gajewski.



Embassy of the People's Republic of Poland in Canberra and the Consul-General of the People's Republic of Poland in Sydney.

The purpose of the medal is to recognise the outstanding voluntary contributions made by the Polish people in Australia toward establishing and maintaining their Polish organisations in the state and territories of Australia since settlement began in 1948. Nominations will be called annually requesting nominations from the Polish state/territory organizations with final approval by the Polish Community Council of Australia.

Recipients are nominated if they fulfil any of the following three criteria:

- Work amongst children & youth (in schools, scouts, dance ensembles, church organisations)
- Committee or administrative work for Polish organisations
- Work amongst the elderly or the sick (at home, seniors clubs, hospitals, etc.)

2009 was the inaugural year with 100 medals issued. They were awarded to the recipients from: NSW (20), Victoria (20), Queensland (12), South Australia (12), Western Australia (12), ACT [10], Tasmania (5), Polish Community Council of Australia (9).

The recipient is given a medal and a certificate signed by the Presidents of the Polish Community Council of Australia and the Polish state/territory branch. It is presented in the state or territory where the recipient lives. However because the inaugural awarding ceremony

took place at the Canberra Congress, twenty one people received medals from the ACT (8), NSW (6), Victoria (4), and the Polish Community Council of Australia (3).

Those who were nominated by the Council of Polish Organisations in the ACT and received medals at this presentation ceremony were:

- Zygmunt Opoczyński for his work with the White Eagle Club and other Polish organisations in the ACT
- Andrzej Kopras for his work with the Council of Polish Organisations in the ACT & other Polish organisations in the ACT
- Eta Rogoyska for her work with the Seniors Club of the ACT, the Council of Polish Organisations in the ACT and other Polish organisations in the ACT
- Irena Tomaszewska for her work with Polish Women's Association in the ACT
- Arkadiusz Fabjanowski for his work with Polish Radio Committee, the Council of Polish Organisations in the ACT, the Polish Chronicle and Polish School
- Stan Kowalski for his work with Council of Polish Organisations in the ACT and other Polish organisations
- Irena Ślaska-Bell for her work with the Polish Chronicle and the Polish Women's Association in the ACT
- Stefan Gajewski for his work with Polish School and the Polish Ex-Servicemen's Association

Dr George Klim received the medal for his work with various Polish organisations in the ACT, with the Polish Chronicle and the Council of Polish Organisations in the ACT. His presentation took place at the celebration of the 15th November anniversary in the White Eagle Club because he was unable to attend in June.

Wanda Horky was nominated by the Polish Community Council of Australia for her work with Polish organisations, the Polish Community Council of Australia and the Polish Historical Institute in Australia.

The medal was designed by Wojciech Pietranik and pressed by Stanisław Tokarski. The obverse includes the logo of the Polish Community Council of Australia with the Council's name in Polish and English. On the reverse a sprig of wattle with the recipients name is engraved. The certificate, which also includes an image of the face of the medal, was designed by Rosanna Horn.



KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM
ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:
poniedziałek 19:00 – 20:00

GRUDZIEŃ

14/12/09 M. i W. Królikowscy
21/12/09 A. Fabjanowski
28/12/09 M. i W. Królikowscy

STYCZEŃ

04/01/09 A. Fabjanowski
11/01/10 M. i W. Królikowscy
18/01/10 A. Fabjanowski
25/01/10 M. i W. Królikowscy

LUTY

01/02/10 A. Fabjanowski
08/02/10 M. i W. Królikowscy
15/02/10 A. Fabjanowski
22/02/10 M. i W. Królikowscy

MARZEC

01/03/10 A. Fabjanowski
08/03/10 M. i W. Królikowscy
15/03/10 A. Fabjanowski
22/03/10 M. i W. Królikowscy
29/03/10 A. Fabjanowski

KWIECIEŃ

05/04/10 M. i W. Królikowscy
12/04/10 A. Fabjanowski
19/04/10 M. i W. Królikowscy
26/04/10 A. Fabjanowski

MAJ

03/05/10 M. i W. Królikowscy
10/05/10 A. Fabjanowski
17/05/10 M. i W. Królikowscy



Z POLSKI *Arkadiusz Fabjanowski*

Dwie Niepodległości

Dwukrotnie w XX wieku Polakom i Polsce pisane było odzyskiwanie niepodległości i budowanie od podstaw własnego Państwa. Oba te wydarzenia dzieliło w czasie 71 lat – okres pomiędzy 1918 i 1989 rokiem. W burzliwym biegu wydarzeń XX wieku daty te były oddalone od siebie o dwie epoki przedzielone dodatkowo katastrofą wojenną. Odzyskanie niepodległości w 1918 roku przeżywane było jako wielki sukces, który wyzwolił dużą energię społeczną. Jej efekty w Polsce odrodzonej ujawniły się w wymiarze wspólnotowym – budowy niepodległego spójnego państwa, powstającego z połączenia obszarów podlegających przez wiele dziesięcioleci różnym organom administracyjnym trzech okupujących Polskę mocarstw.

Nastąpił również sprawdzian postaw patriotycznych, gdy o kształt niepodległej Polski trzeba było walczyć na różnych frontach przez blisko dwa lata. Najpierw było usuwanie okupacyjnych wojsk niemieckich, potem powstanie wielkopolskie i trzy powstania śląskie, konflikt zbrojny z Czechosłowacją, wojna polsko-ukraińska o Małopolskę Wschodnią i wreszcie wojna polsko-bolszewicka. Był to czas prawdziwego egzaminu z polskości i patriotyzmu. Zwycięski w powszechnym odczuciu wynik tych zmagających dodawał Polakom wiary we własne siły. Pozwalał w najważniejszych kwestiach, na przykład ustrojowych, porozumieć się i działać ponad podziałami społecznymi i politycznymi na rzecz kraju, który wówczas uważany był powszechnie za wspólne dobro wszystkich Polaków.

Budowanie podstaw państwowości zakończyło się dopiero w grudniu 1922 roku. Unifikacja trzech różnych terytoriów, przez 120 lat funkcjonujących w odmiennych warunkach państw zaborczych, z odrębnymi systemami administracyjnymi, oświatowymi, prawnymi, z bardzo zróżnicowanym zakresem swobód i kultury, nie była łatwym procesem. W takich warunkach powstawała II-ga RP.

W roku 1989, dzięki zwycięstwu wyborczemu Solidarności, nastąpił upadek komunizmu w Polsce. To zwycięstwo było początkiem końca dwubiegunowego świata będącego dziedzictwem II-giej Wojny Światowej. Polacy po raz drugi w XX wieku i rozpoczęli budowę niepodległej państwowości – III-ciej Rzeczypospolitej, borykając się z syndromem braku ciągłości bytu państwowego oraz będąc obciążonymi, choć nie zawsze świadomymi tego faktu, skutkami wieloletniego zniewolenia. Przy wszystkich odmiennościach procesów powstawania II-giej i III-ciej Rzeczypospolitych, wystąpiło w nich także wyraźne podobieństwo. Dość szybko po pierwszej euforii nastąpiło załamanie nadziei i wyraźne pogorszenie nastrojów społecznych. W roku 1918 objawiało się ono np. powiedzeniem "ni z tego ni z owego mamy Polskę na pierwszego". Po roku 1989 kandydatem na pierwszego prezydenta nowo rodzącej się III-ciej RP został "człowiek z nikąd" – Stan Tymiński.

Cele i zadania stojące przed Polakami u progu obu niepodległości były w znacznym stopniu identyczne, choć inaczej formułowane i realizowane przy pomocy innych

środków. Nowe wyzwania i sytuacje wyzwalały u wielu Polaków znaczne pokłady wcześniej zablokowanej energii i woli działania. W czasach długiego okresu niewoli pod zaborami, marząc o niepodległości wyobrażano sobie, że wraz z nią skończą się wszelkie nieszczęścia. We własnym państwie ludzie będą dla siebie dobrzy, podatki niskie, żyć się będzie dostatnio i szczęśliwie. Nic z tych nadziei się nie spełniło, bo i spełnić nie mogło. Ogólnie rzecz biorąc żyło się gorzej niż przed I-szą Wojną Światową, niepodległość nie uszlachetniała społeczeństwa, rządy nie były stabilne, a walki na scenie politycznej zacięte i całkowicie dla przeciętnego obywatela niezrozumiałe. To załamanie nadziei znalazło odbicie w ówczesnej literaturze pięknej, by wspomnieć choćby "Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego. Podobne zjawisko wystąpiło również w czasach nam współczesnych. Wynegocjowane przy Okrągłym Stole wybory parlamentarne w czerwcu 1989 roku wygrała Solidarność zdobywając w Sejmie wszystkie możliwe mandaty, zaś w Senacie 99 na 100 możliwych. Ale już po dwóch latach rozpisano nowe wybory, Solidarność bowiem była tak wewnętrznie zróżnicowana, że wcześniej niż później musiała wyłonić z siebie różne partie i grupy polityczne. Ta tzw. "wojna na górze", jak się można domyśleć, nie była sporem programowym, lecz walką personalną, często bez pardonową i na nie najwyższym poziomie.

Oczywiście nie byłoby ruchów niepodległościowych bez ich przywódców. Odzyskanie niepodległości w roku 1918 nierozzerwalnie związane jest w świadomości społecznej z postacią Józefa Piłsudskiego, natomiast postacią symbolizującą zerwanie obcych zależności w roku 1989 był Lech Wałęsa. Obaj ci przywódcy mieli jedną wspólną cechę: nie mieścili się w ramach przyjętych standardów. Józef Piłsudski nie chciał być ani prezydentem od przecinania wstęg, ani też zależnym od zmieniających się większości parlamentarnej premierem. Uznał później, że Polska nie jest przygotowana do demokracji parlamentarnej i nie zawałał się przed próbą obalenia

tego systemu siłą. Z kolei Lech Wałęsa, przewodniczący Solidarności, po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego i wyborze gen. Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta RP, poczuł się marginalizowany i rozpoczął sławetną "wojnę na górze", w wyniku której strona solidarnościowa uległa głębokim podziałom politycznym.

Utrata niepodległości, a Polska ma w tej dziedzinie liczące się doświadczenia, nigdy nie budziła sporów o datę. Wiadomo kiedy był III-ci rozbiór, wiadomo kiedy przegraliśmy kampanię wrześniową. Spierano się tylko z dużą zajądłością o przyczyny tych narodowych tragedii i o to kto ponosi za nie odpowiedzialność. Ale dokładna data odzyskania niepodległości? W obydwu przypadkach, tak w roku 1918 jak i 1989, kwestia ta budziła duże emocje. W oficjalnym kalendarzu polskich świąt dokonano zmian przywracając właściwe znaczenie świętom 3 maja i 11 listopada, wymazując jednocześnie komunistyczne święto 22 lipca i przenosząc Dzień Wojska Polskiego z 12 października na 15 sierpnia. Do tej jednak pory nie ma i nie wiadomo kiedy, i czy w ogóle, będzie wybrany konkretny dzień symbolizujący narodziny III RP. Dyskusja na ten temat trwa od dawna, a obecny rok 20-lecia III-ciej RP nasilił jeszcze te rozważania. Trzy daty mają swoich zwolenników: 4 czerwiec – dzień pierwszych częściowo demokratycznych, ale w pełni wolnych wyborów do Sejmu i Senatu, 11 września – zaprzysiężenie rządu pod przewodnictwem Tadeusza Mazowieckiego oraz 18 września – wycofanie ostatnich oddziałów wojsk sowieckich z granic państwa polskiego. Historycy zajmujący się Europą środkowo-wschodnią uważają, że historia tych terenów nabrała w XX-tym wieku charakteru cyklicznego. Po latach zewnętrznej dominacji przed pierwszą wojną światową nastąpił okres niepodległości, po którym znów nastał okres uzależnienia, aby po 1989 roku nastąpiła kolejna epoka wolności. Może też dlatego lepiej będzie, aby Polacy mieli jeden dzień w roku czczony jako Święto Niepodległości.



Elżbieta Jancewicz
Praca: 6241 9444
Dom: 6242 0133
Mobile: 0408 219 148

Drodzy Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziewięciu lat – obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, życzliwa i dokładna. Lubię swoją pracę – wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję
Ela

PETER BLACKSHAW
MARKETING QUALITY PROPERTY

KLUB ORZEŁ BIAŁY

Eta Rogoyska

W dniu 30 sierpnia 2009 roku odbyło się Walne Zebranie Klubu Orzeł Biały, na którym wybrany został nowy Zarząd Klubu. Z podziękowaniem, ale też z żalem pożegnaliśmy Iwonę Adam, Hankę Moskwę i Jacka Płazińskiego, którzy po bardzo owocnych dwóch kadencjach w Zarządzie odeszli na zasłużony odpoczynek. Dzięki ogromnej pracy i poświęceniu udało się ustępującemu Zarządowi wyprowadzić Klub 'na prostą' tak w sensie organizacyjnym jak i finansowym, tak że nowo wybrany Zarząd mógł rozpocząć swoją kadencję jako kontynuację procesu rozwoju Klubu. Serdecznie im za to dziękujemy. Nowy Zarząd rozpoczął pracę od najbardziej palących inwestycji. Naprawiono klimatyzację w auli oraz założono nową w sali przy barze i w pokoju restauracyjnym. Założono również nowy system nagłaśniający, jako że poprzedni dawał dużo do życzenia. Na razie środki finansowe są dosyć ograniczone, ale w planach są oczywiście dalsze usprawnienia.

Zarząd Klubu liczy bardzo na współpracę z innymi organizacjami polonijnymi. Tak aula jak i mniejsze pomieszczenia Klubu są zawsze dostępne na organizację spotkań lub wszelkiego rodzaju imprez. Już w tej chwili bardzo dobrze układa się współpraca z Klubem Seniora, który raz w miesiącu organizuje tu swoje spotkania. Podobnie raz w miesiącu ma w Klubie swoje spotkania Koło Polek, które niedawno obchodziło – również w Klubie – uroczystości 50-ciu lat swojego istnienia. Znakomicie też udało się wspólna impreza Klubu Seniora i Koła Polek zorganizowana z okazji Melbourne Cup. Również Szkoła Polska w Phillip i Fundacja Kulturalna im. Zofii Sęk-Sękalskiej korzystają z pomieszczeń Klubu na swoje imprezy.

Swoje stałe pomieszczenie ma w Klubie Koło Komputerowe, a ostatnio Zarząd wyraził zgodę na udostępnienie pomieszczeń na biuro nowemu

Zarządowi SPK. Serdecznie zapraszamy inne organizacje do nawiązywania z nami kontaktów. Oczywiście Klub otwarty jest na współpracę nie tylko z organizacjami, ale też z osobami prywatnymi i chętnie udostępnia swoje sale na organizację imienin/urodzin lub innych uroczystości. Im więcej dzieje się w naszym Klubie tym większy jest nasz entuzjazm do pracy.

W niedzielę 16-go listopada odbyła się akademicka z okazji rocznicy odzyskania niepodległości. Po powitaniu gości przez prezesa Basię Alwast głos zabrał ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, jego Ekscelencja Andrzej Jaroszyński, przedstawiając w skrócie znaczenie Święta Niepodległości oraz potrzebę kontynuacji jego obchodów. Referat okolicznościowy, jak zwykle pełen faktów i refleksji, wygłosił Arek Fabjanowski, po czym Wanda Horky wręczyła dr Jerzemu Klimowi odznaczenie przyznane mu przez Radę Naczelną Organizacji Polskich za wybitne osiągnięcia w pracy społecznej dla społeczności polskiej w Australii, a głównie w Canberze. W części artystycznej gwoździem programu była składanka wierszy w wykonaniu dzieci ze Szkoły Polskiej w Phillip. Program ułożyła Teresa Burzyńska, dzieci przygotowała Ewa Rozlan, a całość wypadła znakomicie. Dalsze punkty programu nie pozostawały w tyle. Teresa Rajner w duecie z Tomaszem Tomczonkiem i przy akompaniamencie Wandy Horky wykonali dwie piękne pieśni, a Sławek Kazan zaśpiewał swoje dwie kompozycje z własnym podkładem muzycznym. Ogólnie impreza była bardzo udana, publiczność dopisała, a pączki sprzedawane po akademii na rzecz Kroniki Polonii poszły jak przystawkiowe ciepłe bułeczki.

Za nami już tradycyjna zabawa Andrzejkowa, a przed nami Wielki Bal Sylwestrowy. Korzystamy z okazji aby wszystkich najserdeczniej zaprosić na wspaniałą zabawę sylwestrową przy znakomitej muzyce zespołu „J&J” i Sławka Kazana. Obiecujemy szampańską noc.

Zarząd rozpoczął już przygotowania

do udziału w następnym Multicultural Festival, który jak zwykle odbędzie się w lutym. Jak co roku planujemy mieć stoisko z BBQ (polskie kiełbaski i kapusta) i piwem. Organizacja stoiska jest ogromnym wysiłkiem dla niewielkiej grupy Zarządu, ale jest to zawsze impreza przynosząca duży dochód i w tym roku też nie możemy takiej okazji przepuścić. Toteż już teraz zwracamy się do wszystkich, którzy będą mogli poświęcić trochę czasu i energii na pomoc przy obsłudze stoiska o zgłoszenie nam swojej chęci pomocy. Będziemy bardzo, bardzo wdzięczni i zobowiązani.

W chwili obecnej największą bolączką Klubu jest brak stałej osoby do prowadzenia bistro. Ostatni kucharz, Antonio, zrezygnował głównie z braku czasu, jako że ma stałą pracę i studiuje. Klub ma z nim wprowadzić taki układ, że jak jest bardzo potrzebny to przychodzi pomóc, ale nie jest to zadawalające rozwiązanie.

Poszukujemy osoby, która mogłaby nam pomóc i prowadzić bistro 2 lub 3 dni w tygodniu. Proponujemy dogodne warunki i jesteśmy otwarci na pertraktacje.



Na zakończenie, przedstawiamy obecny skład Zarządu Klubu Orzeł Biały:

<i>Barbara Alwast</i>	Prezes
<i>Eta Rogoyska</i>	Vice-Prezes
<i>Julia Różycka</i>	Sekretarz
<i>Wanda</i>	
<i>Wojciechowska</i>	Skarbnik
<i>Wanda Horky</i>	Publicity Officer
<i>Irena Tomaszewska</i>	Członek komitetu
<i>Józef Zawartko</i>	Członek komitetu
<i>Sławek Kazan</i>	Członek komitetu

Sylwester 2009

Klub "Orzeł Biały"

38 David Street Turner ACT

Zaprasza wszystkich na

BAL SYLWESTROWY

31 Grudnia 2009 r. godz. 20.00

Do tańca grać będzie duet wokalny- muzyczny z Sydney

"J & J"

Jerzy Ścisłowski, Józefina Samecka oraz Sławek Kazan

Super zabawa • Wspaniała kolacja • Szampan dla wszystkich
Loteria fantowa i inne atrakcje • Bar obficie zaopatrzone

Bilety w cenie \$70 od osoby

włącznie z szampanem i kolacją przygotowaną przez Jadwigę Zarebską

Rezerwacje: Barbara Alwast mob. 0430 277 440

Eta Rogoyska mob. 0401 683 346



ZARZĄD KLUBU ORZEŁ BIAŁY
SKŁADA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM KRONIKI POLONII
NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA ZDROWIA,
POMYŚLNOŚCI I WSZELKIEJ RADOŚCI
Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I NOWEGO ROKU 2010

POLSKI KLUB SENIORA W CANBERZE

Eta Rogowska

Pisanie o Klubie Seniora jest bardzo miłym obowiązkiem, bo zawsze jest tyle materiału, że jest w czym przebierać i na dodatek same pozytywne wieści. Ostatnia Kronika ukazała się w kwietniu i od tego czasu dużo się wydarzyło, dlatego wybieram tylko najbardziej atrakcyjne wydarzenia.

Jeszcze w marcu, zorganizowaliśmy wspólną wycieczkę nad morze. Już w autobusie zaczęliśmy się dobrze bawić, a lunch nad brzegiem morza i spacer po plaży dodały uroku imprezie. Niektórzy nawet zamoczyli nogi, a byli i tacy co się kąpali. Później planowaliśmy jeszcze dwa wyjazdy: na Floriadę i na Festiwal Kościuszkowski do Jindabyne, ale w obu wypadkach wmieszały się moce silniejsze od nas i pogoda popsuła nam szyki.

Zorganizowaliśmy parę spotkań edukacyjnych z wizytami przedstawicieli organizacji udzielających pomocy w sytuacjach kryzysowych, takich jak policja, straż pożarna, pogotowie ratunkowe i CES (Community Emergency Services). Zdawałoby się, że wszyscy wiedzą o ich usługach, niemniej jednak warto było posłuchać jak naprawdę poszczególne organizacje mogą pomóc. Na jednym z tych spotkań udało nam się złapać pogodę na tyle dobrą, że zorganizowaliśmy BBQ na patio w Ośrodku Jana Pawła II.

W lipcu dostąpiliśmy nie lada zaszczytu. Otóż nasze ostatnie podanie o grant do Departamentu Zdrowia ACT tak spodobało się komitetowi przyznającemu granty, że zarekomendowali nasz Klub Ministrowi, aby właśnie na naszym spotkaniu dokonać otwarcia nowej serii grantów na rok 2009/2010. Toteż z wielką galą, w obecności ambasadora, jego Ekscelencji Andrzeja Jaroszyńskiego, przedstawicieli rządu ACT i mediów, Minister for Ageing, John Hargreaves MLA, dokonał otwarcia kolejnej tury grantów. Po formalnych przemówieniach wszyscy zachwycali się polskim jadem, a w szczególności polskimi ciastami. Wieczorem nasi Seniorzy mogli obejrzyć się w dzienniku telewizyjnym. Już na tym spotkaniu pan ambasador zaprosił Seniorów do wzięcia udziału w obchodach 70 rocznicy wybuchu

II Wojny Światowej urządzanych w War Memoriał. Po ceremonii autobus zawiózł wszystkich do ambasady na małą uroczystość i poczęstunek. Serdecznie dziękujemy za ten miły gest wskazujący na dobre stosunki pomiędzy ambasadą a Klubem.

Nie mogę tu pominąć uroczystości 50-lecia istnienia Koła Polek, które zorganizowane były wspólnie przez oba Kluby. Wprowadziliśmy nową formułę obchodów łącząc część oficjalną z zabawą taneczną. Impreza okazała się dużym sukcesem i jestem pewna, że panie z Koła Polek poświęcą jej więcej miejsca na łamach Kroniki.

Udał się też bardzo nasz coroczny bazar, który w tym roku ograniczyliśmy do sprzedaży ciast i mrożonych pierogów na wynos. Do zjedzenia na miejscu, oprócz ciast, kawy i herbaty były również kiełbaski polskie z BBQ z pyszną zasmażaną kapustą. Bardzo cieszył nas widok uśmiechniętych i zadowolonych klientów wsuwających nasze produkty, a i zarobione tą drogą fundusze na pewno się nie zmarnują.

Nie będę wszystkich zanudzać co działo się na poszczególnych spotkaniach, ale muszę jeszcze wspomnieć szerzej o ostatniej imprezie organizowanej wspólnie z Kołem Polek, mianowicie Melbourne Cup. W tym roku wprowadziliśmy nowy punkt programu obok tradycyjnych konkursów kapeluszy dla pań (wygrała pani Komar) i oryginalnych skarpetek dla panów (wygrał pan Zawartko). Panie z Komitetu Klubu Seniora przygotowały trzy wspaniałe rumaki – końskie głowy uszyte z materiału (z oczami, uszami i bujnymi grzywami) na miotłach. Konie te były podane na aukcję i sprzedane w licytacji. Każdy właściciel konia mógł startować w wyścigu sam albo wybierać sobie dżokeja. No i dopiero zaczęły się emocje jak na wielkim kole wychodziła liczba kroków, które można było zrobić w 'biegu' do mety. Wygrał zaprzyjaźniony gość Klubu Orzeł Biały, Włoch Joe Staltare. Zakładom i konkursom towarzyszył jak zwykle bardzo obfity bufet, szampan i desery. Wszyscy, łącznie z organizatorami, świetnie się bawili.

Na ten rok zaplanowane mamy jeszcze tylko Walne Zebranie i ostatnie przedświąteczne spotkanie, na którym pożegnamy się do lutego następnego roku.

Queanbeyan Carpets

**Mamy na składzie szeroki asortyment
dywanów wełnianych, barberyjskich,
nylonowych i pluszowych**

Zapytaj o nasze ceny zanim kupisz od innych. ZAPRASZAMY!

Diana i Michael
Domaschensz
6297 1141
31 Uriarra Road
Queanbeyan





GÓRA Melbourne Cup – zwyciężczynie konkursu na najładniejszy kapelusz

DÓŁ Helena Wodzińska (Sekretarz Koła Polek), Minister for Aging, John Hargraves MLA, Ludmił Zawartko (Prezes Koła Polek)



POLSKA SZKOŁA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W PHILLIP

Ewa Roslan, kierowniczka Szkoły

W tym roku Szkoła Języka Polskiego powiększyła się i zarejestrowaliśmy zarówno więcej dzieci jak również dorosłych w klasach języka polskiego. Obecnie mamy zapisanych: czterdzieści pięć dziewczynek i chłopców w wieku od czterech do osiemnastu lat oraz dwudziestu dorosłych studentów.

Ze względu na duże zainteresowanie kursem języka dla początkujących otworzyliśmy dwie dodatkowe klasy dla dorosłych, jedną w trzecim i drugą w czwartym semestrze.

Dla osób planujących przysłanie swoich dzieci do naszej Szkoły podajemy poniżej informacje o poziomach klas wraz z nazwiskami nauczycieli, którzy uczyli w tym roku.

Klasa 0, przedszkolaczki nie mówiące po polsku; nauczyciel: pan Tomasz Tomczonek

Klasa 1-2, wiek: 6-7 lat; nauczyciel: pani Ewa Chodasewicz

Klasa 3-5, wiek: 8-10 lat; nauczyciel: pani Teresa Burzyńska

Klasa 6-8, wiek: 11-13; nauczyciel: pan Arek Fabjanowski.

Klasa 9-10/11-12, wiek: 14-17 (maturzyści); nauczyciel: pani Joanna Szczudłowska

Podstawy lingwistyczne i wiedza o Polsce dla dorosłych:

Level 0.1; nauczyciel: pani Magda Waszczeniuk

Level 0.2; nauczyciel: dr Jarek Anczewski

Level 2; nauczyciel: pani Iwona Hawke

Level 4. nauczyciel; pani Joanna Szczudłowska



Ewa Roslan, kierowniczka Szkoły Polskiej w czasie zebrania szkoły

Szkoła Języka Polskiego w Phillip jest jedną z dwóch szkół w ACT, które szczycą się tym, że ich kurs został akredytowany przez Departament Edukacji. Punkty uzyskane z egzaminu maturalnego z języka polskiego dodane są do ogólnej oceny na australijskiej maturze.

W tym roku mamy czterech maturzystów i jesteśmy bardzo z nich dumni. Proszę zapamiętać nazwiska tych

WSZYSTKIM CZŁONKOM I
SYMPATYKOM KLUBU SENIORA,
A TAKŻE CAŁEJ POLONII CANBERRY
SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA ZDROWYCH I WESOŁYCH
ŚWIĄT ORAZ BARDZO POMYŚLNEGO
NOWEGO ROKU 2010

KOMITET KLUBU SENIORA

wspaniałych i zdolnych młodych ludzi. Gratulacje w tym roku należą się:

Alexandrowi Góreckiemu, Dominice Moir, Adamowi Rucińskiemu-Stankowi i Natalii Worony.

W skrócie główne wydarzenia w naszej Szkole:

KWIECIEŃ: Konkurs Piękna Słowa Polskiego – "Romantycy Polscy", organizowany przez Fundację Kulturalną imienia pani Zofii Sęk-Sękalskiej



Tańczy Grupa Taneczna „Wielkopolska”

MAJ: Akademia z okazji 3-go Maja

CZERWIEC: Obchody Dnia Dziecka

LIPIEC: Obiad w ACT Ethnic Schools Association

SIERPIEŃ: Akademia z okazji Dnia Żołnierza

LISTOPAD: Akademia z okazji 11-go Listopada – Dzień Niepodległości

LISTOPAD: Zabawa andrzejkowa

11 GRUDZIEŃ: Zakończenie Roku Szkolnego: uroczystości w Ambasadzie RP (tylko dla maturzystów i ich rodziców) oraz w Polskim Ośrodku Parafialnym w Narrabundah, na które zapraszamy rodziców naszych uczniów, opiekunów, przyjaciół Szkoły oraz zainteresowanych w przyprowadzeniu dzieci do nas w przyszłym roku.

Jest to mój pierwszy rok, po bardzo wielu latach przerwy, zarządzania Szkołą Języka Polskiego. Moi dawni uczniowie przyprowadzają teraz swoje dzieci do Szkoły.

Dzięki obecnemu wydaniu Kroniki Polonii mam wyjątkową okazję, aby serdecznie podziękować:

- Wszystkim nauczycielom Szkoły za nieustający entuzjazm, ciepło, cierpliwość, wkład naukowy, życzliwość oraz wspaniałą współpracę w tym roku szkolnym.
- Pani Joannie Szczudłowskiej za przygotowanie programu artystycznego na większość imprez szkolnych.
- Szczególne podziękowania należą się pani Ewie Chodasewicz, dla której jest to ostatni rok w Szkole po wielu latach uczenia języka polskiego. Będzie nam Pani brak, ale chętnie powitamy znów na zastępstwa!

- Naszej wspaniałej młodzieży i dorosłym za to, że przychodzą co piątek mimo, że Polska tak daleko, a nasz język trudny i wymowa tych „sz” „rz” „cz” wymaga dużego entuzjazmu oraz zaparcia.
- Wszystkim rodzicom, którzy przyprowadzali dzieci do Szkoły nawet w bardzo zimne dni.
- Szczególnie dziękujemy tym rodzicom, którzy byli dyżurnymi w tym roku – Wasza pomoc jest bardzo cenna! Pomysł, aby mieć w Szkole dwóch dyżurnych w każde zajęcia zdał egzamin, więc podtrzymamy tę tradycję w przyszłym roku.
- Joannie Sikorze za trzy sprawozdania z zebrań rodziców.
- Asi Moir za dbanie o piękną Internetową stronę Szkoły.
- Joannie Lubiński za wspaniałe galaretki oraz inne łakocie dla Sklepiku Szkoły.
- Bogdzie Kocik i Danie Olejniczak za długie i wielokrotne zastępstwa.
- Naszej wspaniałej pani Wandzie Soleckiej, za jej profesjonalizm i wspaniałą pracę Skarbnika Szkoły. Niektórzy z Was na pewno pamiętają powiedzenie: "Można polegać jak na Zawiszy" – tak również i na pani Wandzie.

Po wszystkie wiadomości na temat zajęć w Szkole Języka Polskiego w Phillip proszę zaglądać na naszą stronę Internetową www.polishlanguageschool.websyte.com.au.

A jeżeli chcielibyście się z nami porozumieć, to proszę wysłać nam email na adres: polishschoolcanberra@gmail.com



Wszystkie dzieci, młodzież oraz dorośli uczniowie Szkoły Języka Polskiego w Phillip życzą czytelnikom Kroniki Polonii tradycyjnie serdecznych, smaczych oraz wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Życzymy również wszystkim Państwu wyjątkowo pogodnego i udanego roku 2010.



Nauczyciele i uczniowie Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczystych w Phillip

Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK

50-lecie KOŁA POLEK

Ludmiła Zawartko, prezes

Helena Wodzińska, sekretarz

Koło Polek powstało przy Klubie Polskim, pierwszej polskiej organizacji w Canberze. Inicjatorką i założycielką była Zofia Zawartko, przy współpracy Magdaleny deWaldorf. Na zebraniu 12 sierpnia 1959 r. powołano Koło do życia, 24 sierpnia wybrano pierwszy zarząd. Pierwszą prezeską została Helena Cisz. Następne to: Z. Modrak, H. Groncka, przez dwadzieścia lat M. deWaldorf, potem L. Zapaśnik i L. Zawartko. Sekretarkami w tych okresach były: Z. Zawartko, R. Wiszik, K. Safader, I. Horky, i przez wiele lat H. Wodzińska. Skarbniczki: Z. Janiszewska, J. Miłańczuk. Wiceprezeski: A. Ziółkowska, L. Zawartko i Z. Nowak.

Na początku panie spotykały się w domach prywatnych. Po wybudowaniu domu SPK w 1965 roku tam przeniesiono działalność Koła. Od roku 1973, kiedy powstał Klub Orzeł Biały w Turner, stał się on siedzibą Koła Polek aż do dnia dzisiejszego. Nasze Koło zawsze współpracowało z polskimi oraz australijskimi organizacjami, ostatnio głównie z Multicultural Council. Zawsze byliśmy też w ścisłej współpracy ze Zjednoczeniem Polek w Sydney.

Koło Polek miało swój statut, który wyznaczał cele Koła i był przewodnikiem w jego pracy. Entuzjazm i bezinteresowność jego członkiń od początku dawały duże wyniki. Koło zawsze respektowało każdego człowieka i każdą organizację wyciągając rękę do zgodnej współpracy do Starej i Nowej Polonii. Przez lata głównym naszym celem i zadaniem, tak jak i każdej innej organizacji polonijnej, było dążenie do odzyskania niepodległości Polski. W okresie walki o demokrację w Polsce, Koło brało udział w protestach, manifestacjach, zbiórkach i akcjach finansowych, takich jak Help Poland Live. Wspierano Komitet Obrony Robotników, Instytut Ociemniałych w Laskach, Uniwersytet Katolicki w Lublinie, szpitale itp. W okresie przyjazdu Nowej Polonii

w latach 80-tych urządzano spotkania zapoznawcze i pomagano nowoprzybyłym Polakom w zagospodarowaniu się w nowych warunkach. W ramach pomocy dla Kraju wysyłano paczki z odzieżą, lekarstwami, żywnością i pieniędzmi na różne cele, między innymi dla powodzian w Kraju i w Australii. Niesiono pomoc materialną i moralną emigrantom w Australii, jak również Rodakom w Kraju i na Wschodzie.

Od początku swego istnienia Koło brało udział w obchodach Dnia Australii, Dnia Canberry oraz w Festiwalach Wielokulturowych, które są doskonałą okazją do propagowania zwyczajów i polskiego folkloru w australijskim środowisku. Przy okazji dawało to znaczne dochody ze sprzedaży popularnych przysmaków polskiej kuchni.

W czasie prezesury Magdaleny deWaldorf nasze Koło przeżywało okres swego rozkwitu. Bardzo aktywnie brałyśmy udział w organizacji obchodów 1000-lecia Polski Chrześcijańskiej. Szczególnym wkładem Koła Polek była pomoc w ufundowaniu Księgozbioru dla Studium Języka Polskiego przy ANU. Zorganizowano także serię odczytów i wielki Bal Millenium.

Od pierwszych lat Koło Polek urządzało wystawy w celu krzewienia polskiej sztuki, malarstwa i rzeźby. Tutaj należy wspomnieć śp. dr Feliksa Dangla, wspaniałego gawędziarza i malarza Kresów i Wileńszczyzny oraz Jadwigę Tupalską, której portrety, obrazy i rzeźby, zdobią nasze domy, kluby, wiele kościołów i budynków w całej Australii. Jej dziełem jest między innymi rzeźba Mikołaja Kopernika (w KOB) oraz Katyń (w SPK Nr 5). Do dziś popieramy naszą miejscową grupę taneczną Wielkopolska, konkursy Piękno Słowa i Muzyki Polskiej oraz Festiwal Muzyki i Poezji Sakralnej. Ważnym akcentem działalności Koła była współpraca i pomoc finansowa Polskim Szkołom. Koło organizowało coroczne tradycyjne Wigilie, Jajko Wielkanocne i zabawy dla młodzieży. Wspomagałyśmy też teatr dziecięcy, prowadzony przez śp. Hannę Czajor. Wspierano harcerstwo, chór młodzieżowy Sacrosong, prowadzony przez długoletniego organistę

JAK SIĘ CZUJESZ?

*Będiesz zdrowszy i szczęśliwszy bez chemii, zalecamy używania naturalnych produktów.
Mamy dostępne chińskie zioła, oleje oraz uniwersalny "Green Aussie Cleaner"*

*Zapraszamy w każdą niedzielę na "Farmers Market" Woden
(na parkingu CIT, przy skrzyżowaniu ulic Hindmarsh Drive i Ainsworth Street)
w godz: 9.00 - 12.00*

*lub pod telefonem: 6239 6023
email: shoppingatthepav@westnet.com.au
internet: www.shoppingatthepavforwellness.com.au*

Tom i Mollie Białkowski



Jana Kraciuka i Ewę Dryl oraz audycje Polskiego Radia i Kronikę Polonii. Koło współpracuje z duszpasterzami na zasadzie szacunku dla ich ofiarnej i poważnej pracy. Na początku lat 90-tych powstawał w Canberze Polski Ośrodek Duszpasterski Towarzystwa Chrystusowego. Wspieraniu tego celu Koło Polek poświęciło wiele funduszy i pracy, między innymi przygotowując obiady dla mężczyzn pracujących przy budowie Ośrodka.

Za pracę w Kole Polek i innych organizacjach nasze panie otrzymywały poważne odznaczenia: Magdalena deWaldorf – Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez Rząd Londyński, Medal Papieski za pracę w okresie Millenium, oraz Dyplom Uznania od biskupa W. Rubina. Anna Ziółkowska i Maria Skarbek – Srebrny Medal Skarbu Narodowego i Odznaki SPK za pracę w SPK Kole Nr 5. Wanda Hessler – The Order of Australia (OAM) za pracę społeczną i charytatywną. Helena Wodzińska Brązowy Krzyż Zasługi za pracę społeczną od Rządu Polskiego w Londynie w 1985 r.

Wielką stratą była śmierć Magdaleny deWaldorf (w 1985 r.), która była duszą i motorem działalności Koła przez dwadzieścia lat. Trudno było sobie wyobrazić żeby ktoś inny mógł sobie poradzić z szerokim wachlarzem pracy jaki rozwinęła zmarła prezeska. Nową prezeską została Leonarda Zapaśnik, którą wspierał silny zarząd. Z perspektywy czasu możemy przyznać, że sprostaliśmy stojącym przed nami zadaniom. W 1999 r. Lonia Zapaśnik otrzymała Złoty Krzyż Zasługi za pracę społeczną.

W 1999 r. obchodziliśmy bardzo uroczyste 40-lecie Koła. Przytaczam opinię studentki ze szkoły polskiej, wyrażoną w pracy maturalnej z języka polskiego pt: Koło Polek:

„Koło Polek w Canberze jest organizacją niezwykle aktywną i trudno znaleźć wydarzenie, w którym ono nie brałoby udziału. Działalność Koła jest widziana wszędzie, wzbogaciła ona życie Polonii w Canberze. Przyczyniła się do budowy Wspólnoty Polonijnej, i jest wspaniałym ambasadorem polskości na tym terenie. Po latach mozolnej, bezinteresownej pracy społeczno-charytatywnej, wyrażam szacunek i uznanie wszystkim paniom z Koła Polek za ich wydajną i owocną pracę”. (Dorota Suchomska, 1996 r., Szkoła Polska w Phillip). Te miłe słowa młodej Polki były dla nas bodźcem w naszej pracy i najprzyjemniejszym podziękowaniem.

W roku 2003 prezesem Koła została Ludmiła Zawartko. Koło nadal prowadziło swoją działalność, a nasze członkinie zostały uhonorowane za swoją ofiarną pracę. I tak w 2007 r. Złotym Krzyżem Zasługi RP za pracę społeczną otrzymały Ludmiła Zawartko, prezes KP i Anna Ziółkowska, v-ce prezes. Obecny ambasador Andrzej Jaroszyński wręczył Helenie Wodzińskiej – sekretarzowi KP, Złoty Medal Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" za pracę społeczną i w roku 2009 Złoty Krzyż Zasługi Rządu RP za 50 lat pracy społecznej. Prezes Rady Naczelnej Organizacji Polskich, p. Andrzej Alwast, udekorował



Helena Wodzińska (Sekretarz Koła Polek)

na Zjeździe Rady, 5 czerwca 2009 r., wiele osób, nowo ustanowionym odznaczeniem. Z Koła Polek w Canberze otrzymały je: Irena Tomaszewska za długoletnią pracę w zarządzie Koła Polek, Irena Ślaska-Bell za pracę redaktorską w Kronice Polonii, Eta Rogoyska za organizację Klubu Seniora.

Przez ostatnie lata otrzymywałyśmy granty na projekt "Friendly Visits", w ramach którego odwiedzałyśmy Polaków w domach, szpitalach i domach opieki. Prowadziłyśmy wraz z Carers ACT miesięczne sesje informacyjne na tematy zdrowia, w których brali udział również Węgrzy. W ostatnich latach wspierałyśmy budowę kościoła w Keysborough, renowację w KOB, pomnik Jana Pawła II przed kościołem w Narrabundah, polskich pisarzy emigracyjnych, koncert chóru z Poznania w katedrze, Światowe Dni Młodzieży z Papieżem Benedyktem VI w Sydney, Christmas Party dla dzieci, słodczyce i prezenty na zakończenie roku szkolnego w polskiej szkole. Korzystałyśmy z pomocy Kroniki Polonii i Audycji Radiowej, które są dużą pomocą dla organizacji i informatorem o życiu Polonii.

Z biegiem lat stan członkostwa ulegał zmianom. Niektóre z nas przeniosły się na stałe do Polski (założycielka Z. Zawartko, K. Safader i A. Baranowa), inne zamieszkały w innych częściach Australii (Z. Janiszewska, R. Kopras, E. Kwiatkowska, K. Kwaczyńska, S. Żmudzka, J. Zielińska, E. Gruszka). Największy jednak ubytek to długa lista zmarłych. Na pamięć szczególnie zasługują śp.: Z. Nowak, J. Milańczuk, I. Oziemkiewicz, W. Soczyńska, J. Banaś i H. Groncka.

Aktualna lista członków jest następująca: L. Zawartko (prezes), H. Wodzińska (sekretarz), I. Ślaska-Bell (drugi sekretarz), i I. Adamczewska (drugi sekretarz), I. Tomaszewska (skarbnik), I. Myer-Kwasigroch (członek zarządu), A. Brożek, S. deWaldorf, T. Petrusewicz, B. Alwast, W. Domaschensz, M. Targ, L. Brzezińska, A. Lewanowicz-Wolk, R. Meinhold, M. Gondek, J. Szyc,

W. Hessler, M. Skarbek, G. Parzniewska, J. Zielińska, M. Dziubińska, T. Gerula, W. Horky, R. Śliwińska, B. Banasiak, E. Mazurek, C. Machutta, E. Nogalska, E. Rogoyska, W. Całka i E. Witkowska.

Kończąc naszą działalność dziękujemy sobie wzajemnie za zgodną i dobrą współpracę. Dziękujemy Polonii Canberry za pomoc i szacunek jakim nas obdarzała. Dziękujemy również naszym rodzinom i przyjaciołom za pomoc i cierpliwość. Dziękujemy Radzie Organizacji Polskich w ACT, Klubowi Orzeł Biały, Kołu SPK Nr 5 i wszystkim pozostałym organizacjom za współpracę. Odchodząc na odpoczynek przekazujemy nasze zadania, szczególnie charytatywne, które się nigdy nie kończą, Klubowi Seniora i sądzimy, że spełniłyśmy dobrze obowiązek Kobiety, Polki i Emigrantki.

Dnia 22.08.09 r. odbyła się w KOB uroczystość z okazji 50-letniego jubileuszu Koła Polek. W pięknie udekorowanej sali zgromadziło się dużo gości. Pragniemy serdecznie podziękować p. Basi Alwast i paniom z Klubu Seniora, które tak ofiarnie udzieliły swej pomocy w przygotowaniu tego szczególnego dnia. Troska pani Basi i praca wielu pań przyczyniły się w dużej mierze do sukcesu tego wieczoru. Oficjalną część programu prowadziła Eta Rogoyska. Na wstępie Ida Adamczewska odczytała krótką historię Koła Polek przygotowaną przez Helenę Wodzińską. Następnie składano życzenia i gratulacje. Korzystając z okazji składamy podziękowania za miłe i pełne szacunku i uznania słowa dla naszej 50-letniej pracy społecznej p. Witoldowi Krzezińskiemu, Charge deAffaires RP, księdzu prowincjałowi Tadeuszowi Przybylakowi, p. Andrzejowi Alwastowi, prezesowi Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej, p. Wandzie Horky, v-ce prezes Rady Organizacji Polskich w ACT, p. Basi Alwast, ówczesnej prezes Klubu Seniora, oraz p. Iwonie Adam, prezes KOB. Dziękujemy prof. Wiesławowi Królikowskiemu z małżonką za życzenia i kwiaty z okazji przypadających w tych dniach 90-tych

urodzin Heleny Wodzińskiej, sekretarza KP. Dziękujemy także za wzmiankę o naszej rocznicy w polskiej audycji radiowej i melodie przesłaną dla nas wszystkich. Pani Wandzie Domaschenz dziękuję za kwiaty i upiększenie programu polską poezją, a także p. Aleksandrowi Gancarzowi za piękne kwiaty. Zostały również odczytane gratulacje nadesłane od organizacji i prywatnych osób, w tym od prezes Zjednoczenia Kół Polek w Australii p. Jadwigi Solka-Krajewskiej, od Instytutu Historycznego i od dr. Jerzego Klima, zasłużonego społecznika Canberry. Cześć oficjalną zakończył szampański toast ze smacznymi przekąskami i tradycyjne 100 lat.

Drugą część wieczoru stanowił przyjemny koncert "Z biesiadą w świat", w wykonaniu Asi Lunarzewskiej oraz Suzanny Binieckiej. Słuchano i wspólnie śpiewano znane melodie przy kawie i pączkach. Na koniec były hulanki i zabawa trwająca długo po północy. Był to bardzo udany wieczór długo mile wspomniany przez gości i nasze rodziny. Na zakończenie jeszcze dziękujemy p. Ecie Rogoyskiej za miłe prowadzenie imprezy, p. Idzie Adamczewskiej za odczytanie z piękną dykcją historii Koła Polek i p. Wandzie Całka za lata pomocy "komputerowej". Wreszcie też dzięki tym wszystkim, których cenna pomoc mogła wydawać się niezauważona.



**Korzystając z okazji Koło Polek pragnie
złożyć wszystkim Czytelnikom Kroniki Polonii
najserdeczniejsze życzenia zdrowych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie
najbliższych, a także szczęśliwego Nowego Roku.**



*Panie z Koła Polek na
jubileuszowej uroczystości
50-lecia Koła Polek
w Canberze*

OSTATNIA KADENCJA KOŁA SPK NR 5 W CANBERZE

Rzecznik prasowy Koła SPK w Canberze

Jadwiga Abłamowicz-Potapowicz

Cienie z przeszłości

Koniec wojny zastał ogromną rzeszę ponad 1,5 mln Polaków na Zachodzie. Stanęła ona wobec podjęcia trudnej decyzji ewentualnego powrotu do Polski. Na pozostanie na emigracji, w oczekiwaniu na zmianę sytuacji geopolitycznej, zdecydowało się około pół miliona Polaków. Znaczną część powojennej emigracji stanowili żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Powrót do Kraju, w obliczu nowej, tym razem radzieckiej okupacji i rządu podporządkowanego Związkowi Radzieckiemu, był dla nich niemożliwy. Oni walczyli o Polskę niepodległą i ciągle mieli nadzieję, że pozostając za granicami Ojczyzny, przyczynią się do jej wyzwolenia. W połowie 1946 r. władze brytyjskie podjęły decyzję o demobilizacji polskich żołnierzy i jednoczesnym przyznaniu im możliwości prawa do osiedlenia się w Wielkiej Brytanii. Wielu żołnierzy podjęło decyzję o dalszej emigracji do Stanów Zjednoczonych, Kanady, krajów Ameryki Południowej czy Australii. Środowiska byłych żołnierzy po zakończeniu demobilizacji nadal utrzymywały łączność między sobą. Tworzono organizacje kombatanckie, z których największą stało się utworzone w Londynie Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Podobnie jak w innych krajach osiedlenia, tak i w Australii, nowoprzybyli polscy emigranci skupiali się działając w miejscowych kołach SPK. Niestety nie były to jednomyślne grupy ludzi. Niepowodzenia wojenne podzieliły ich na zwolenników różnych opcji politycznych. Choć wszystkie te opcje miały podłoże patriotyczne, poróżniły byłych żołnierzy. Te różnice zdań, choć dotyczą wydarzeń sprzed pół wieku, są ciągle ważne dla tych ludzi, którzy świetnie pamiętają, co zdarzyło się bardzo dawno temu, ale niestety nie są w stanie przyjąć do wiadomości, co zdarzyło się całkiem niedawno.

Po upadku komunizmu w Polsce cele SPK musiały ulec zmianie. Teoretycznie nowym przesłaniem SPK było zakończenie walki z komunizmem i poszerzenie szeregów przez przyjęcie do kół nowej generacji Polaków o poglądach zgodnych z ideologią SPK. Ta nowa generacja członków miałaby za zadanie kontynuowanie idei SPK. Niestety nie wszyscy "starzy" członkowie zgadzali się z tym programem. Nowo przyjętych członków traktowano z nieufnością choć byli to działacze Solidarności, byli żołnierze AK, uczestnicy Powstania Warszawskiego, żony i dzieci byłych kombatantów oraz ludzie, którym bliskie było przesłanie "Bóg Honor i Ojczyzna". Wszyscy ci ludzie z entuzjazmem wstąpili w szeregi SPK i uznali tę organizację za swoją i bliską ich poglądom.

W czasie ostatniej kadencji Koła SPK Nr5 zaczęto podejmować zaskakujące decyzje. Na przykład, byli członkowie Solidarności byli skreślani z listy członków SPK pod różnymi pozorami. Inni członkowie, którzy zabierali głos na zebraniach, byli zawieszani w prawach członka. Odmawiano przyjmowania do Koła działaczy polonijnych nie podając w zasadzie powodu odmowy. A przecież ci ludzie znaleźli się w Australii, bo też walczyli o Polskę, wprowadzili bez karabinów, ale na tyle skutecznie, że mamy teraz Polskę Niepodległą, a przy okazji został zburzony mur berliński i nastąpił rozkład Związku Radzieckiego.

W rezultacie problemów, które miały miejsce pół wieku temu, niektórzy członkowie SPK Koła Nr 5 byli nieprzyjaźnie nastawieni do młodszych członków i gdy zapadła decyzja o sprzedarzu budynku Klubu "Tobruk House", podjęto decyzję, wbrew woli Walnego Zebrania, o rozwiązaniu Koła. Postanowiono też, aby cały dobytek Koła wraz z biblioteką z księgozbiorem gromadzonym przez lokalną społeczność polonijną przekazać do Brisbane.

Okazuje się jednak, że Koła nie można rozwiązać odgórnie – musi być na to zgoda Walnego Zebrania wszystkich członków (około 90-ciu finansowych i około 20-tu skreślonych, zawieszonych i odrzuconych). Koło

NAREL SMALLGOODS & DELICATESSEN

1351 Botany Rd, Botany NSW 2019

Życzy Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

~
oraz zaprasza na

przedświąteczną sprzedaż - środa, 23 grudnia 2009,

**w godz. 16.00 - 18.00 do Ośrodka Duszpasterstwa Polskiego w Narrabundah,
211 Goyder Street, Canberra**

Zamawianie paczek z wędliną pod numerem - (02) 9316 8838 w Sydney

pozostało zarejestrowane w Canberze. Na ostatnim Zjeździe SPK w Canberze postawiono wniosek, że skoro nie można Koła rozwiązać, to należy je usunąć z SPK. Nikt z obecnych nie zaprotestował i zaakceptowano taką decyzję. Nowy Zarząd Koła SPK w Canberze, który chciał przedstawić Zjazdowi swoje racje, został wyproszony z posiedzenia Zjazdu. Ostatecznie decyzją Zjazdu Koło Nr 5 zostało wykluczone z SPK, co oznacza iż Koło nie podlega już Zarządowi Krajowemu i może prowadzić niezależną działalność.

Nowy Zarząd Koła jest już zarejestrowany. Klub Orzeł Biały wyraził zgodę na korzystanie z pomieszczeń Klubu. Wysłaliśmy list do Brisbane z prośbą o zwrot dokumentów Koła i książek. Mamy ambitne plany na wspólną działalność z Klubem Orzeł Biały. Plan zebrań tematycznych zostanie podany członkom po otrzymaniu kartoteki z adresami członków z Brisbane. Może uda się nowemu Zarządowi kontynuować działalność bez cieni z przeszłości. Zapraszamy do powrotu wszystkich byłych członków oraz tych skreślonych, zawieszonych i odrzuconych. Na pewno będzie nam się dobrze współpracowało.



Zarząd Koła SPK w Canberze życzy społeczności Canberry zdrowych i pogodnych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2010.

Dla informacji Czytelników Kroniki Polonii podajemy skład nowego Zarządu Koła, który został wybrany na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu członków SPK w Canberze i Queanbeyan.

Po ukonstytuowaniu się skład Zarządu jest następujący:

<i>Ryszard Majchrzak</i>	Prezes
<i>Frank Machutta</i>	V-ce Prezes
<i>Jagna Abłamowicz-Potapowicz</i>	I Sekretarz i Publikacje
<i>Andrzej Alwast</i>	Skarbnik
<i>Henryk Korab</i>	Sztandarowy i Prasa
<i>Wanda Hessler</i>	Członek Zarządu
<i>Cory Machutta</i>	II Sekretarz
<i>Wiesław Burzyński</i>	Public Officer

Nasz nowy adres:

Klub Orzeł Biały
38 David Street
Turner ACT 2602

Adres pocztowy:

PO BOX 6093
O'CONNOR, ACT 2612

ROK CHOPINOWSKI 2010

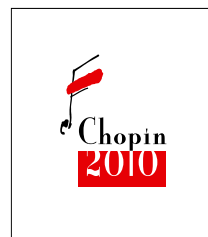
Wanda Horky

Następny rok będzie rokiem 200-tniej rocznicy urodzin naszego rodaka Fryderyka Chopina. Rada Organizacji Polskich w ACT, wspólnie z ambasadą RP oraz instytucjami w Canberze, takimi jak ANU School of Music (Szkoła Muzyczna przy ANU) i National Library of Australia (Australijska Biblioteka Narodowa), ma w planie wiele imprez związanych z obchodami tej rocznicy.

Rada Organizacji zamierza wydać Kalendarium Wydarzeń, którego celem jest przedstawienie wszystkim zainteresowanym repertuaru imprez proponowanych na przestrzeni całego roku.

Rozważana jest organizacja wystawy pamiątek chopinowskich będących w posiadaniu Polaków mieszkających w Canberze. Proponowany tytuł wystawy: "Od emigranta do emigranta – Chopin wśród Polaków: wystawa pamiątek zebranych wśród Polonii Canberry".

Jeżeli ktoś z państwa jest w posiadaniu jakichkolwiek pamiątek w postaci np. pocztówek, proporczyków, szkła ozdobnego, obrazów, rzeźb, nut muzycznych lub innych interesujących przedmiotów, które mogłyby być użyte w naszej wystawie, prosimy o skontaktowanie się z koordynatorem obchodów Roku Chopinowskiego panią Wandą Horky, telefon 6259 5099 lub email wwhorky@gmail.com



Ewa Karpinska-Dimond

PIANO TEACHER & ACCOMPANIST

**Graduate of Warsaw Chopin
Academy of Music
(Piano Accompaniment)**

**Canberra School of Music
(Piano Performance)**

10 years teaching experience

- Students of all ages welcome
- Accompanist to vocalists and instrumentalists

**Weston Creek
tel: 0402 856 789**

Dobry człowiek z Wilkowa

Maciej Stasiński, "Gazeta Wyborcza", 15.6.2009.

Miesiąc temu zmarł w Australii prof. Jerzy Zubrzycki, wybitny socjolog. Miał 89 lat.

Profesor Jerzy Zubrzycki pochodził spod Krakowa, gdzie urodził się 12 stycznia 1920 r. w ziemiańskiej rodzinie, która miała majątek w Wilkowie pod Miechowem. W Krakowie zdał maturę i ukończył szkołę podchorążych. Przed wojną był członkiem grupy katolickiej Odrodzenie razem z Jerzym Turowiczem, po wojnie długoletnim naczelnym "Tygodnika Powszechnego". W kampanii wrześniowej dostał się do niewoli, ale zbiegł z transportu jeńców wojennych. Ukryła go rodzina żydowskiego sklepikarza. Wrócił do domu i zaczął działać w podziemiu. Najpierw w Związku Walki Zbrojnej, poprzedniku AK. Jako kurier polskiego podziemia przeszedł przez Tatry na Słowację, potem przez Węgry i Jugosławię dotarł do Francji, potem do Anglii.

W czasie wojny pracował w "prywatnej armii Churchilla" - Special Operations Executive (SOE), komórce wywiadu brytyjskiego, który kierował lotami RAF nad okupowaną Europą. Wysyłał m.in. cichociemnych nad Polskę. Był bliskim współpracownikiem gen. Władysława Sikorskiego, w lipcu 1943 r. miał lecieć z nim do Gibraltaru, ale w końcu zajęcia zatrzymały go w Anglii i nie wsiadł do samolotu, w którym zginął Naczelny Wódz. Uczestniczył m.in. w przerzucie z Polski do Londynu niemieckiej rakety V-2. Dostał za to Order Brytyjskiego Imperium (MBA).

W 1944 r. koordynował z bazy alianckiej w Brindisi loty nad walczącą w Powstaniu Warszawą. Jego siostra Hanna mówi, jak ciężko to przeżywał. Już wcześniej rwał się, by go zrzucono jako cichociemnego nad Polską, ale nigdy go nie wysłano, bo dla Brytyjczyków potrzebniejszy był na miejscu. Teraz widział, jak kolejne wysyłane nad Warszawę samoloty nie wracały. Z kadłubów tych, które wracały do Brindisi, Polacy w bazie ze łzami w oczach zdrapywali błoto rodzinnej ziemi z lotnisk polowych, gdzie lądowały. Jeden z wysłanych przez Zubrzyckiego pilotów - Australijczyk - zestrzelony lądował na spadochronie w okolicy jego rodzinnego majątku Wilków, gdzie uratowała i przechowała do końca wojny jego własna rodzina oraz sąsiedzi - Wielowiejscy.

Pod koniec wojny Zubrzycki wiedział już, że zachodni alianci gotowi są odstąpić Polskę zwycięskiemu Związkowi Sowieckiemu, bo miał dostęp do tajnej korespondencji dyplomatycznej aliantów. Jak boleśnie to go doświadczyło na całe życie, pisze jego syn John w biografii ojca, która niedługo się ukaze w Polsce. Co może Polskę czekać po wojnie, Zubrzycki dobrze wiedział, bo w 1943 r. ożenił się w Anglii ze swoją przedwojenną miłością Aleksandrą Królikowską, która przeżyła stalinowską deportację z Wilna w 1939 r. i gehennę czterech lat zsyłki w Kazachstanie, skąd cudem wydostała się na Zachód, z armią Andersa przez Iran.

Po wojnie w Anglii studiował w London School of Economics. Na Wolnym Polskim Uniwersytecie w Londynie doktoryzował się u wybitnego socjologa Floriana



Profesor Jerzy Zubrzycki, AO, CBE, FASSA (1920-2009). Zdjęcie – archiwum rodzinne.

Znanieckiego. Wykładał historię ekonomii i socjologię w polskim college'u Uniwersytetu Polskiego przy University of London. W roku 1956 Zubrzycki wyjechał do Australii, gdzie otrzymał stypendium badawcze na Australian National University w Canberze. Zajmował się społecznymi skutkami imigracji powojennej, szczególnie z Europy Środkowej, także z Polski, i z basenu Morza Śródziemnego - z Grecji, Włoch i Malty. Założył wydział socjologii na AUN w Canberze. Jerzy Zubrzycki opracował nowe zasady australijskiej polityki wobec przybyszów z innych krajów. Doprowadził do całkowitej zmiany postawy władz wobec imigrantów. W 1973 r. rząd odwołał kryteria rasowe stosowane wobec przybyszów. Rządowe pieniądze popłynęły na ułatwienie imigrantom startu, wcześniej bardzo utrudnionego, na naukę angielskiego, zawodu, zdobywania kwalifikacji. Państwo zaczęło finansować również telewizję narodowe, biblioteki. Zasiadał w radzie Australian Institute of Multicultural Affairs i przewodniczył Australian Ethnic Affairs Council. Przyczynił się do powstania radia i telewizji etnicznej w Australii (SBS). Kiedy był już sławny w Australii, często wykładał na zachodnich uczelniach: w Texas University w Austin, w Brown University na Rhode Island, Carlton University w Ottawie i na Pennsylvania State University.

-Opierałem się na wartościach, które przekazano mi we wczesnej młodości. Ojciec uczył mnie tolerancji wobec innych, przypominał, że kolega - żydowski Polak (tak się wyrażał) - jest moim bratem. Pokazywał mi we wsi Łuczyce, niedaleko naszego rodzinnego Wilkowa na Kielecczyźnie, pozostałości ariańskiej świątyni. Mówił, że arianie uchodzący przed prześladowaniami z innych krajów zrobili dużo dobrego dla Polski, wnieśli wiele do polskiej literatury i myśli politycznej - mówił w wywiadzie dla "Gazety" w 2001 r.

-Duży wpływ wywarł na mnie Jerzy Turowicz, który wprowadził mnie do katolickiej organizacji studenckiej Odrodzenie - mówił. - Tam często powtarzano, że aby sprostać naszym zadaniom w nadchodzącej wojnie (był rok 1938), musimy odrodzić się sami. I niepokoił się, że potencjał Polski w nadchodzącym konflikcie jest niewielki,

bo nie pozyskujemy sobie mniejszości zamieszkujących kraj.

Przez wiele lat współpracował z Radiem Wolna Europa.

Od 1994 r. był członkiem Pontyfikalnej Akademii Nauk Społecznych w Watykanie. Zaprosił go do niej Jan Paweł II, którego poznał jeszcze przed wojną w Krakowie. Był odznaczony: Krzyżem Walecznych (1939), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1943), orderami brytyjskimi i australijskimi oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (1991). W 1998 dostał doktorat honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Osiem lat temu, gdy Polska sposobila się do wstąpienia do Unii Europejskiej, prof. Zubrzycki przepowiadał:

-Gdy znajdziemy się w UE, będziemy musieli się liczyć z obecnością przybyszów z innych kontynentów. W Europie Zachodniej jest ogromny niż demograficzny, w Polsce trzeba się liczyć z podobnym rozwojem wydarzeń. Gdy zabraknie młodych ludzi do pracy, będziemy musieli przyjmować ich z zewnątrz - może z Ukrainy, może z Rosji. (...) musimy na serio rozważyć australijską koncepcję tolerancji i jej przydatność w Polsce. Przygotowanie się do wejścia do Europy będzie wymagało wysiłku, w którym kluczową funkcję muszą odegrać nauczyciele i księża. Dochodzę do problemu, który mnie bardzo niepokoi, a mówię to jako katolik i jako członek Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Widzę w Polsce niepokojącą rozbieżność między religią narodu a religią na co dzień. Religia na co dzień jest moją religią, religia narodu jest religią ks. Rydzyka, religią Ligi Polskich Rodzin. To dla Polski szkodliwe, to może zaszkodzić naszej obecności w Europie. Religia narodu dominuje przy zezwoleniu hierarchów kościelnych i nad tym bardzo boleję, a religia dnia codziennego pozostaje zaniedbana.

-Jak mam powiedzieć w kilku zdaniach, jaki był Jurek - opowiada jego siostra Hanna, to powiem, że był wielkim patriotą, zrównoważonym, pracowitym, uczciwym człowiekiem. Dobrym mężem i ojcem, niezwykle wprost przychylnym i otwartym na ludzi, umiał pielęgnować przyjaźnie. Był bardzo religijny, ale jednocześnie bardzo tolerancyjny.

(Skróty od redakcji Kroniki Polonii)

Professor Jerzy Zubrzycki, AO, CBE, FASSA (1920-2009)

Wanda Horky and Aleksander M. Gancarz

The Council of Polish Organisations in the A.C.T. announces with much regret the death of Professor Zubrzycki in Canberra on Wednesday 20 May 2009.

Professor Jerzy Zubrzycki was born in Poland on 12 January 1920.

The architect of multiculturalism and friend of refugees was a deeply principled man who championed equality of opportunity and tolerance for all, who regarded inequality as a moral issue. He was a man of duty with a great sense of responsibility,

disciplined and a disciplinarian, a Polish intellectual and committed Catholic. He considered himself Polish & Australian with the ability to absorb and enrich both cultures.

His early work showed the Australian government's policy of assimilation was not working and he proposed an alternative framework of cultural pluralism. This was cultural diversity which allowed every ethnic and religious group to become Australians on the basis of inclusiveness rather than exclusion. He extended this to include all Australians not just those of ethnic background. He was also partly instrumental in getting bi-partisan support for it which later became known as multiculturalism, a term he did not prefer.

His commitment to multiculturalism had its roots in Poland's past – in the doctrine of freedom granted to all groups and minorities by Poland of the late 16 and early 17th centuries and his war experiences which taught him that human dignity was priceless.

He championed equality of opportunity, tolerance and freedom. Former Prime Minister Malcolm Fraser said "He believed passionately that people should be treated as equal and that being a good Australian didn't require people to give up their country of origin".

Both theses were on migration and population studies completed in 1952 (M.Sc. (Economics)) at the London School of Economics in 1952 and 1954 (Ph.D) at the Free Polish University, London. He commenced work at the Research School of Social Sciences at the Australian National University in 1956 studying post-war immigration and assimilation and became the foundation Professor of Sociology in 1970. He had a distinguished career in sociology retiring in 1986.

He wrote extensively on immigration issues and multicultural policy and served on many government councils. Dr Jupp, fellow ANU academic said Professor Zubrzycki "played a significant role in the development of multiculturalism in Australia particularly in that period in the 1970s when the policy was first developed".

He was a contributor to many journals including *Kultura* (Paris) the most influential monthly journal published by the Polish diaspora.

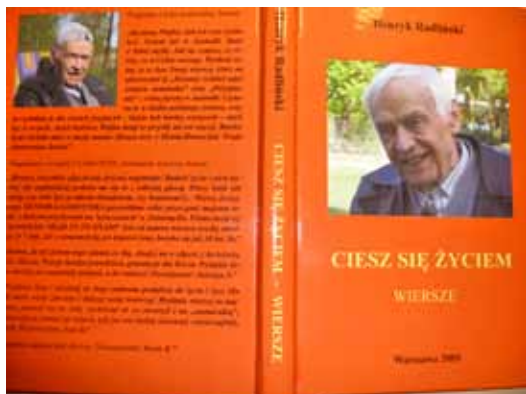
His other activities were wide ranging and included President, Sociological Association of Australia and New Zealand (1971-1972), co-founder and President of the Australian Institute of Polish Affairs (1991-1995). He was a foundation member of the Pontifical Academy for the Social Sciences (from 1994). He was involved in Help Poland Live. He was President of Lifeline (1976-1980) and Patron of Companion House.

He was awarded an AO in 1984 for services to ethnic welfare, a CBE in 1978 and an MBE (Military) in 1945. He received awards from the Polish government including the highest civilian honour. He received an honorary doctorate from the University of Poznan (1998).

His Polishness and Catholicism identified who he was.

Korespondencja z Warszawy

Iwona Żórawska



CIESZ SIĘ ŻYCIEM – WIERSZE to tytuł książki, która powstała jakby mimowolnie, z potrzeby serca jej autora, Henryka Radlińskiego. Nie chcę jej tu reklamować – ma niewielki nakład i, jak na razie, nie można jej kupić w żadnej księgarni. Spróbuję podzielić się z czytelnikami Kroniki Polonii podziwem dla autora, który w wieku niemal 93 lat zdobył się na tak ciekawy i piękny debiut literacki. Czy Państwo znają podobny przypadek?

Dzisiejsi seniorzy potrafią nas zadziwić, doprawdy. Niedawno czytałam o pani Rozalii mieszkającej bodaj gdzieś na Śląsku, która przekroczywszy 100-tkę zgłosiła się do banku by... założono jej konto internetowe! Początkowo pracownicy nie mogli uwierzyć, aż wreszcie dotarło do nich, że pani Rozalia całkiem swobodnie porusza się w sieci, a komputer jest jej oknem na świat – na co dzień rozmawia z dziećmi i wnukami przez Skype'a. Wręczono więc jej 101 róż i powiadomiono media.

Henryk Radliński to emerytowany nauczyciel. Miał też w swym życiu okres pracy w redakcji gazety, ale o pisaniu wierszy, a tym bardziej ich wydaniu w formie książki, nigdy nie myślał. Pierwsze powstały jeszcze w latach 60-tych, kiedy wyjeżdżał na wczasy i relaksując się wśród przyrody, na plaży lub w lesie, zapisywał swe poetyckie refleksje. Pisał z potrzeby duszy, z serca – miał czas, by zapisać co myśli na różne tematy, bo w codziennej krzątaninie w Warszawie zawsze czasu brakowało. Zachowały się również z lat 80-tych rymowane listy do dzieci i wnuków mieszkających w Australii. Ale większość utworów z tej książki powstała w ostatnich dwóch latach, kiedy został sam po śmierci żony. Skończyło się troszczenie o chorą Halusię, nagle czas jakby inaczej zaczął odmierzać jego dni i noce. Poczłł gorzki smak samotności. Jednocześnie na pożółkłych od starości kartkach (nigdy nie marnował papieru, zachowywał go do wykorzystania kiedy jeszcze nikomu się nie śniło o ekologii!) zaczął pisać. Początkowo, by uczcić jakąś rodzinną uroczystość, gdy np. celebrowano czyjeś urodziny lub imieniny, pisał w wierszowanej formie coś miłego i charakterystycznego o solenizancie. Potem przyszedł czas na głębsze refleksje o życiu i jego różnych przejawach czy sytuacjach. Tak uzbierało się ponad 120 utworów. Zachęcony

przez rodzinę właśnie wydał je ilustrując archiwalnymi zdjęciami.

Książka jest szczegółna, tak jak niepowtarzalnym jest Henryk Radliński. Spójrzcie na tego uśmiechniętego starszego pana z okładki i przeczytajcie choć jeden z jego wierszy.

Dzienny rozkład zajęć seniora-samotnika

Henryk Radliński

Nikt go nie budzi. Słońce w łóżko świeci,
warczy samochód co zabiera śmieci,
ale biologia w końcu wymusi,
że zaspany senior do łazienki musi.
Przy okazji umyje ręce, twarz i oczy,
spojrzy na zegar i od razu psioczy,
bo on jeszcze senny, a już ta godzina!
To niemożliwe, to chyba jakieś czary–
i człapie popatrzeć na inne zegary.
A na nich także dziewiąta godzina
więc biedak, rad nierad, swój dzień rozpoczyna.
Tu z miejsca przed nim staje to pytanie:
czy najpierw połknąć leki, czy robić śniadanie?
Śniadanie – sprawa prosta: chleb z masłem i dżemem,
herbata z cytryną, czasem ciastko z kremem.
A z lekami kłopot bo coraz ich więcej:
na serce, na nerki i gardło, kropelki na oczy,
około dziesięciu pastylek się tłoczy.
I trzeba wiedzieć, które na czczo,
które w czasie, a które po posiłku,
to wymaga uwagi i skupienia, choć mało wysiłku.
Człowiek się zmęczy, możecie mi wierzyć,
że po tych zabiegach – znów chce się poleżeć!
A rozum podpowiada – nie daj się Henryku!
Idź na spacer i popatrz na wodę w strumyku,
łyknij trochę słońca, bo się pokazało,
będziesz dużo zdrowszy, by lepiej się spało.
Ja tak z tym rozumem sobie gadu-gadu–
spoglądam na zegar – już pora obiadu!
Więc spacer dzisiejszy na jutro odkładam,
bo żołądek ponagla – zajmij się obiadem!
Po posiłku zmywanie, sprząatanie, wszystko nudne
z nadzieją, że ciekawsze będzie popołudnie.
Na szczęście odzywa się ta moja połamana nóżka
i – jak czuła kochanka – ciągnie mnie do łóżka.
Wcale się nie opieram – sjeść się seniorowi należy,
bo zmęczony odpocznie i znów będzie świeży.

Wieczorem czeka go mocowanie się z lekami i kolacją,
przeplatane pytaniami łącznie z medytacją.
Fakt, że dziś dzień włókt się na szaro, ale mam go z głowy,
czekam jeszcze na ciekawsze przez telefon rozmowy.
Bo życie w samotności ma cienie i blaski
więc je biorę jak leci, wiem – nie robię łaski.
Choć czasami się oburzam i buntuję skrycie,
że żyję jak automat. Rozkład dnia – jak widzicie...
Ale kocham cię życie!

Warszawa, 23 lutego 2009 r

Felieton nieświęteczny o wampirach, wampirzycach i innych zmorach współczesnych

Irena Ślaska-Bell

Miał to być felieton na temat Bożego Narodzenia, ale nie ma o czym pisać, przecież co roku jest to samo. W sklepach już pod koniec października zaczyna się ruch przedświąteczny. Pozwólcie więc, drodzy Czytelnicy, że cofnę się o kilka tygodni.

Idąc, wraz z procesją w dniu Wszystkich Świętych, na święcącym pustkami cmentarzu w Gungahlin, jestem myślami w kraju, gdzie w tym samym czasie tysiące Polaków odwiedza groby. Jestem jednak w Australii i powinnam się cieszyć, bo wiosna jest piękna, dobrze się tu żyje, itd, itd. Jak spędzają to listopadowe święto zmarłych Australijczycy, zwłaszcza ci młodzi? My czuwamy przy grobach naszych bliskich, a oni szykują się na "Halloween". W zaduszkową noc wyłaniają się przebierańcy: upiory, duchy, kościotrupy i najstraszniejsze z warzyw – dynia. Zwyczaj "Halloween" przywędrował do nas ze Stanów Zjednoczonych i opanował cały świat z Polską włącznie, wypierając naszych pocziwych kwestarzy i kolędników. Upiory te spacerują pustymi ulicami i tylko patrzą, kogo tu postraszyć. Nie daj Boże, przechodniu, który wyszedł na letni nocny spacer z psem. Piesek na ich widok ucieka ze skowytami, a ty możesz dostać zawału i powiększyć grono umarłych widząc te straszliwosti. Na twarzach maski, zamiast oczu oczodoły, brak zębów, na dodatek wszystko spływa krwią. A ten uśmiech diabelski?

Jak przeżyjesz, to spędzisz w strachu przez wiele bezsennych nocy. Na szczęście te zmyły wychodzą tylko raz w roku. Następnego dnia wiedźma i diad z kosą zamienia się w grzecznego urzędnika lub urzędniczkę i pamięć o zmarłych znika aż do następnego roku. Lecz nie całkiem. Niedawno przeszedłem się wieczorem po centrum Canberry. Moje starcze oczy mało nie wyszły mi z czaszki. Moda dziewcząt i chłopców zupełnie się zmieniła. Nadeszła moda "wampirowa". Co prawda czarny strój już dawno króluje wśród "gotów" (czyli członków tzw. "subkultury gotyckiej"). Minęła moda na fałszywe blondynki a utleniacz włosów zamieniony został na czarna farbę, a co najważniejsze, młodzi kultywują szarobiałe gruźlicze oblicza. Podobno ma to coś wspólnego z filmami o wampirach pod tytułem "Twilight". Ale może powinniśmy być zadowoleni, ponieważ historia o wampirze gruźlika, który rozkochuje w sobie brunetkę gruźliczkę sprawiła, że nasza młodzież przeniosła się z plaży do ciemnego pokoju, daleko od słońca. Aby tylko rodziców nie straszyla.

A wracając do Bożego Narodzenia, wiadomo, że będziemy kupować prezenty. Potem usiądziemy przy wigilijnym stole, będziemy dzielić się opłatkiem, chwalić wszystkie potrawy. Na koniec proponujemy środki na zgagę, Gaviscon i Mylantę. Kieliszeczek wina, kawałek makowca i już czas na Pasterkę. Wtedy księża z pewnością się zdziwią, skąd tyle narodu zjechało się do kościoła w tę piękną wigilijną noc. A więc, Rodacy, nie szalejemy z zakupami i prezentami. Wszystko najlepiej kupić po świętach, w samą porę na Wielkanoc. A wtedy, jak dożyję, będzie felieton wielkanocny.

PACZKI I PRZEPROWADZKI DO POLSKI

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Moskwy i St. Petersburga
(paczki wysyłane co 6 tygodni)

Zbiórka paczek w roku 2010:

**31 stycznia, 14 marca, 2 maja, 13 czerwca,
25 lipca, 12 września, 24 października, 5 grudnia**

zawsze przed Mszą świętą przy
Ośrodku w Narrabundah w godz. od 10:30 do 11:00

KORPAK
INTERNATIONAL



Proszę dzwonić
do **JADZI**

tel. 6297 1089
mob. 0417 678 979

**"FIRMA ISTNIEJE
OD 17-TU LAT"**

Na życzenie odbieramy
paczki z domu klienta

50 LAT DUSZPASTERSTWA CHRYSZTUSOWCÓW W AUSTRALII I NOWEJ ZELANDII

Ks. Tadeusz Przybylak Ochr Przełożony Prowincjalny Towarzystwa w Australii i Nowej Zelandii



12 listopada tego roku oficjalnie przypada 50 rocznica objęcia przez księży Chrystusowców duszpasterstwa w Australii. Główna uroczystość przewidziana była na 14 listopada w Bankstown, NSW, gdzie pierwsza Msza św. została odprawiona przez ks. Edmunda Gagajka SChr. Kardynał

George Pell, Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego, Prowincjałowie z różnych części świata gdzie pracują Chrystusowcy oraz inni polscy kapłani pracujący wśród Polaków w Australii zostali zaproszeni na tę uroczystość. Obecni byli również Chrystusowcy z Australii i Nowej Zelandii. W tej tak uroczystej chwili warto przypomnieć kilka faktów z naszej historii.

W 1959 r. do Australii przyjechali dwaj pierwsi Chrystusowcy: księża Edmund Gagajek i Józef Gula, rozpoczynając pracę w Sydney a później w innych miastach. Uzupełnili oni braki tych kapłanów, którzy wyczerpani obozami i niewolą wyjechali do Ameryki na leczenie i zasłużony odpoczynek.

“Tygodnik Polski” z dnia 27 czerwca 1959 roku zamieścił notatkę zwiastującą obecność Towarzystwa Chrystusowego na Antypodach: “Przyjazd księży z Polski. Nadeszła wiadomość, że długo oczekiwani księża z Polski mają wkrótce przybyć do Sydney. Są to: ks. Edmund Gagajek, który dotychczas był profesorem historii Kościoła i etyki społecznej w seminarium duchownym w

Poznaniu, oraz ks. Józef Gula, dotychczasowy proboszcz parafii Sarbia w diec. Gorzowskiej. Obaj księża należą do Towarzystwa Chrystusowego, którego zadaniem jest przygotowanie duszpasterzy dla Polaków na emigracji. Do Sydney księża ci mają przybyć w lipcu, względnie sierpniu br.”

Przyjazd pierwszych Chrystusowców do Australii związany jest niewątpliwie z wizytacją duszpasterską jaką w tym kraju w roku 1958 odbył opiekun emigracji, ks. abp Józef Gawlina. Po jej zakończeniu odbył on konferencję z Komisją Migracyjną Episkopatu Australijskiego, której sekretarzem był mons. Crennan. Na tej konferencji przekonał biskupów o konieczności sprowadzenia dalszych księży polskich do pracy wśród Polonii australijskiej. O wyniku tych rozmów zawiadomił listownie dnia 20 maja 1958 r. ks. Ignacego Posadzego, ówczesnego Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego. Donosił, że w Australii “wkrótce kilku księży zagrożonych wyczerpaniem fizycznym i chorobą, będzie musiało być zastąpionych nowymi siłami, a ponadto kilku zakonników zostanie odwołanych z Australii. W ten sposób niedługo będzie potrzeba nie 7, ale 17 chrystusowców, o czym zawiadomiłem mons. Crennana ”.

Tak więc wszystko zaczęło się w Sydney. Później same potrzeby dyktowały przekazywanie kolejnych parafii i ośrodków duszpasterskich Chrystusowcom. W 1956r. arcybiskup James Duhig przekazał Polakom parafię w



Bowen Hills. Ten eksperyment jest unikatem na skalę całej Australii, jest to jedyna parafia polsko-australijska. Od 1973 roku parafię tę prowadzą księża Chrystusowcy. Tuż przed śmiercią O. Kasjan Wolak, polski Kapucyn, poprosił Towarzystwo Chrystusowe o przejęcie tej placówki duszpasterskiej. To taki mały przykład naszej obecności w niektórych miejscach. Prowincja liczy obecnie 30 księży. Jeden z nas pracuje w Anglii, jeden na Ukrainie a jeszcze jeden już 21 lat w Południowej Afryce. Pracujemy w Australii w dwudziestu kilku ośrodkach duszpasterstwa polonijnego. Swoim duszpasterskim zasięgiem obejmujemy całą Nową Zelandię. Prowadzimy obecnie dwie australijskie parafie terytorialne. Prowincja Świętej Rodziny od 41 lat wydaje miesięcznik religijno-społeczny "Przegląd Katolicki".

Nasz Założyciel, kardynał August Hlond, Prymas Polski, powołując do istnienia Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej często powtarzał słowa: "Na wychodźstwie polskie dusze giną." Słowa te są ciągle aktualne. Polacy na Antypodach żyją najczęściej pod względem materialnym bardzo dobrze. Niestety wraz z dobrobytem tracą najważniejsze wartości, naśladując swoich australijskich sąsiadów i często żyją z dala od Boga. Niejednokrotnie tragedia w rodzinie lub nagła śmierć bliskiej osoby przypomina tę prawdę z Ewangelii, że "nie samym chlebem żyje człowiek." Powracając wtedy nieśmiało do polskiego kapłana i w kościele szukają ratunku i pociechy. W taki więc oto sposób słowa Kardynała Założyciela są ciągle aktualne w naszej misji i pracy oraz sprawdzają się w pełni swego znaczenia. Jubileusz ten uświadamia nam wszystkim Chrystusowcom



w Roku Kapłańskim potrzebę jeszcze gorliwszej służby naszym Rodakom na Antypodach.

Pod koniec października ukazała się nowa książka, album 50 lecia pt. "50 lat pracy Towarzystwa Chrystusowego na Antypodach". Książka ta pokazuje nie tylko pracę Chrystusowców w Australii, ale również innych kapłanów, zwłaszcza polskich pionierów, oraz życie Polaków w zaprzyjaźnionych krajach. Książka ta jest dostępna dla czytelników w ośrodkach Chrystusowców od pierwszych dni listopada. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w Bankstown, NSW, w sobotę 14 listopada i w niedzielę 22 listopada w uroczystość Chrystusa Króla w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Marayong, NSW.

Dnia 26-go sierpnia odszedł na wieczysty spoczynek ś.p. Romuald Schlegel

Dziś, z głębi rozdartych z bólu serc, pragnę wyrazić moją i mojej rodziny wdzięczność i podziękowanie wszystkim Państwu, za wzięcie udziału w ostatniej drodze przejścia na wieczny spoczynek, mojego ukochanego syna Romualda.

Wielebnym księżom Tadeuszowi i Francis Kilericherry serdeczne Bóg zapłać za posługi kapłańskie w ceremoniach pogrzebowych.

Pragnę przekazać gorące podziękowania drogiemu księdzu Maksymilianowi za Jego pomoc duchową i życzliwość dla mojego syna i rodziny. A gdy podczas żałobnych dźwięków, zmarły majestatycznie opuszczał na zawsze Katedrę św. Krzysztofa, jęk zbolełych serc odezwał się.

Żegnaj. Żegnaj Ukochany. Żegnaj na zawsze.

Hołd Jego Pamięci.

W nieukojonym żalu

Stenia Schlegel z Rodziną

Dziękuję Tatusiu

Dziękuję Tatusiu, że już od zarania

Unosiłeś Boga w mej małej duszy.

I za Twą miłość, dziękuję Tatusiu.

Pamiętam Tatusiu w Wieczór Wigilijny

Składałeś pocałunki, tuląc nas do siebie

I opłatek biały, pamiętam Tatusiu.

Odszedłeś od nas, a w mroku mej duszy,

Blask Twoich oczu i postać tak bliską

Wciąż widzę Tatusiu

Stenia Schlegel

Tradycje Noworoczne

Opracowała Ola Płazińska

Początek Nowego Roku był obchodzony od najdawniejszych czasów i we wszystkich kulturach. Kalendarz oparty na roku słonecznym, czyli okresie, w którym Ziemia obiega Słońce, znano już w starożytnej Mezopotamii i Egipcie. Za początek roku Egipcjanie uznawali 21 września, gdy na niebie pojawiała się czczona przez nich gwiazda Syriusz. W innych kulturach za początek roku uznawano zwykle wiosenne zrównanie dnia z nocą, gdy natura budzi się do życia. Starożytni Rzymianie natomiast początkowo rozpoczynali rok w marcu (miesiąc Marsa, boga wojny), a po zreformowaniu kalendarza przenieśli święto Nowego Roku na styczeń, miesiąc poświęcony Janusowi, bóstwu o dwóch twarzach symbolizujących początek i koniec. Muzułmanie do dzisiaj używają kalendarza księżycowego i dlatego święto Nowego Roku mają ruchome. Pierwsi chrześcijanie świętowali Nowy Rok 6 stycznia, później przenieśli to święto na dzień przesilenia zimowego, przypadającego na 25 grudnia. Znacznie później, gdy Kościół okrzepł, ustalono, że Nowy Rok obchodzony będzie w oktawie urodzin Chrystusa, w dniu nadania mu imienia Jezus – czyli 1 stycznia. Jednak data ta przyjmowała się bardzo powoli i w wielu krajach Europy nastąpiło to zdumiewająco późno. Ale nie data obchodzonego święta jest tu ważna, lecz niezwykle podobne obrzędy w różnych częściach świata.

Noworoczne święto było niegdyś świętem magii. Wiele zwyczajów z nim związanych dotyczyło jedzenia i dostatku. Odżegnywano się w tym dniu od wszelkich trosk i kłopotów i zapraszano do domu dobre duchy. Wierzono, że co się przydarzy w tym dniu, będzie wróżbą na cały nadchodzący rok. Tradycyjne potrawy noworoczne miały zapewnić szczęście świętującym. W wielu kulturach uważa się, że wszystko o okrągłym kształcie przynosi szczęście dlatego, że symbolizuje „zamknięcie kręgu” czyli rocznego cyklu. Stąd wypiekanie okrągłych ciast, między innymi pączków. W dawnej Polsce w wielu domach pieczono całe stopy małych chlebków i bułeczek zwanych bochniakami lub szczodrakami. Obdzielano nimi domowników na zdrowie i pomyślność oraz było w oborze, żeby się dobrze chowało. Był to również dar – zwyczajowy gościniec – przeznaczony dla sąsiadów i kolędników, których spodziewano się w dniu Nowego Roku. Kapusta również jest uważana za warzywo szczególnie pożądane na noworocznym stole.

„Dzień ten powinien zastać bochen chleba na stole domowym ... jako znak obfitości daru bożego, który przez cały rok nie powinien schodzić z jego stołu, ale zawsze przesłonięty obrusem służyć na powitanie gościa i ubogiego” – pisał Zygmunt Głogier, wybitny historyk i etnograf, autor „Encyklopedii staropolskiej”. Nowy Rok witano głośno – w huku strzałów i strzelaniu z bicia

przepędzał on stary. Kolędnicy chodzący w dzień Nowego Roku od domu do domu, grając i śpiewając, składali gospodarzom takie oto powinszowania:

*Na szczęście na zdrowie,
na ten Nowy Roczek,
żeby wam się rodziła
kapusta i groszek,
ziemniaki jak pniaki,
pszenica, jarzyca i żytko i wszystko, i proso,
byście pani gospodyni nie chodziła boso...
Na szczęście na zdrowie,
na ten Nowy Rok,
żeby was nie bolała głowa ani bok,
żeby wam się darzyło, wodziło
w oborze, w komorze,
co daj Panie Boże!*

W wielu regionach Polski kolędnicy przebierali się w bardzo charakterystyczny sposób. W niektórych miejscach od wczesnego rana chodziły tzw. dziady noworoczne – liczna grupa, wesołych, barwnych przebierańców: czerwone i czarne diabły, śmierć, dziad i baba dziadówka w słomianych ubraniach, sznurkarz zwany moczidulą, kominiarz, doktor, Żyd, jeźdźcy na drewnianych konikach, baciarze, głośno strzelający z batów i robiących wielki hałas oraz towarzyszący im muzykanci. Gdzie indziej byli to tzw. ślachcice – kilkunastoosobowa grupa o nie wyjaśnionej dotąd nazwie i pochodzeniu. Chodził w niej szlachcic i przechwalał się swym pochodzeniem i wiedzą, masarz – proponujący swe usługi, góral – popisujący się dziarskim tańcem i śpiewem, Żyd i Żydówka, Cygan i Cyganka. Przebierańcy biegali po wsi, robili dużo szumu i zamieszania, zaczepiali przechodniów i starali się wciągnąć ich do wspólnej zabawy.

W dzień Nowego Roku wrócono także o pogodzie i urodzaju, a wróżby często ujmowane były w przysłowia:

Jak Nowy Rok jasny i chłodny – cały rok pogodny i płodny.

Gdy w Nowy Rok w nocy jasno – będzie w gumnach ciasno.

Gdy Nowy Rok mglisty – zjedzą kapustę glisty.

Obserwowano niebo i pogodę w ciągu dwunastu dni, od 1 stycznia począwszy, aby odgadnąć pogodę w kolejnych miesiącach roku. Najstarsza jednak, bo sięgająca czasów babilońskich, jest tradycja robienia postanowień noworocznych. Wtedy najczęstszym postanowieniem było oddanie sąsiadowi pożyczonych narzędzi rolniczych, a dzisiaj? – mocne postanowienie schudnięcia lub porzucenia palenia, osiągnięcie awansu w pracy, podjęcie nauki obcego języka, zadbanie o zdrowie? Noworoczny optymizm, który rodzi się pierwszego stycznia, sprawia, że postanowienia składane tego dnia przypominają swoim brzmieniem zaklęcia. Często, już niedługo po Nowym

Roku, w natłoku codziennych zajęć i obowiązków, lądują na półce "sprawy na jutro" i czekają tam tak długo, aż same się spełnią. Pamiętajmy jednak, że spełnienie marzeń nie jest poza naszym zasięgiem, jeśli tylko w ich realizację włoży się choć odrobinę pracy, konsekwencji, cierpliwości i wiary w siebie.

Według tradycji to co się jadło, piło i robiło w pierwszy dzień Nowego Roku miało zaważyć na szczęściu i powodzeniu na cały następny rok. Z tego też powodu ludzie zaczęli świętować pierwsze minuty Nowego Roku w gronie swoich ukochanych i najbliższych – rodziny i przyjaciół. Wspólne zabawy często trwały (i trwają) nieraz do białego rana. Kiedy już sylwestrowe zabawy dobiegną końca, a przeżywanie pierwszego dnia Nowego Roku staje się faktem, świat zapada w spokojny, pełen nadziei sen. Nic dziwnego, że niektórzy określają pierwszy dzień stycznia "czasem świętego śpiocha". Wiadomo jednak, że oprócz spokojnego odpoczynku, zgodnie z tradycją, ten dzień trzeba spędzić w zgodzie, dobrym nastroju i przy suto zastawionym stole, co ma gwarantować dostatnie życie w Nowym Roku.

W dzień Nowego Roku, i najbliższe następujące po nim dni, składamy sobie życzenia. Powtarza się w nich staropolski, dość trudny do objaśnienia zwrot, drukowany również na świątecznych, noworocznych kartkach – "Do siego Roku". Oznaczać ma on życzenia dostatniego i szczęśliwego Nowego Roku lub – jak chcą niektórzy – doczekania sędziwych lat, jak żyjąca rzekomo, przed wiekami, długowieczna Dorota, zwana Dosią. W każdym razie są to życzenia przyjazne, dobre i pogodne.



Krystyna Rejlich otwiera swoją wystawę

W The Q Artspace w Queanbeyan prezentowana była od 29 września do 17 października wystawa malarska naszej rodaczki Krystyny Rejlich pod tytułem QUANTUM REFLECTION.

Była to na pewno jedna z bardziej interesujących wystaw przedstawiająca malarstwo uwypuklające role światła, jego zróżnicowanie oraz bogactwo kolorystyczne. To właśnie fascynuje Krystynę i pozwala jej się w swoim malarstwie wypowiedzieć. Krystyna twierdzi że jej malarstwo prowokuje ludzi do zastanowienia się również nad balansem w życiu "Ja myślę, że każdy z nas powinien dojrzeć otaczające nas piękno. Nie powinniśmy jedynie koncentrować się nad ujemnymi stronami naszego życia, potrzebny jest "balance".

Prace Krystyny są kolorystycznie bardzo żywe i niekiedy szokujące, ale takie efekty, jak ona twierdzi, można uzyskać właśnie widząc grę światła w przyrodzie i otaczającym nas świecie. Tematyka Jej prac jest zróżnicowana, maluje bowiem wspaniałe martwa naturę, kwiaty, pejzaże a również przedstawia sztukę nowoczesną, w której każdy może się dopatrzeć czegoś innego.

Dla Krystyny balansem życiowym poza malowaniem jest jej wspaniały ogród, w którym się relaksuje i który daje jej ucieczkę od stresu dnia codziennego. Tam też znajduje inspiracje do malowania i przedstawiania świata swoimi oczami.

Wystawa została bardzo dobrze przyjęta przez zwiedzających co jest odzwierciedlone we wpisach do książki pamiątkowej. Ukazała się również bardzo dobra recenzja prasowa.

GRATULUJEMY udanej wystawy i życzymy Ci Krystyno dalszych sukcesów w tym co robisz.

Głośnym echem w Polsce odbiła się następująca sprawa sądowa. Otóż lekarka w jednej z przychodni wypisywała tzw. "darmowe recepty" na kosztowne leki, które nie przysługiwały ludziom biednym. Naraziła Skarb Państwa na około 300 000 złotych. Nazwano ją Dr Judym lub Janosik – bo sama nic z tego interesu nie zyskała. Zabierała bogatym i dawała biednym. Opiekowała się bezdomnymi. W dniu rozprawy sądowej spory tłum szturmował sąd, niosąc napisy: "Nie damy skrzywdzić naszej dobrodziejki". Sąd również uznał, że mimo wszystko, lekarka zasługuje na nadzwyczajne złagodzenie kary. Prokurator żądał ośmiu lat więzienia. Wyrok brzmiał: jeden rok pracy za darmo w ośrodku dla bezdomnych. Podobno doktor się uśmiechnęła i powiedziała, że właśnie robi to od wielu lat.

PS: Wiadomość z ostatniej chwili: sprawa została umorzona, lecz lekarka z pewnością będzie dalej opiekować się swoimi bezdomnymi.

Lech Wałęsa, w czasie wizyty w Niemczech z okazji rocznicy zburzenia muru berlińskiego, w swym przemówieniu użył słowa

"dyrdymały". Biedny tłumacz nijak nie potrafił znaleźć odpowiedniego słowa w języku niemieckim. Podobno Wałęsa powiedział też "pierdułki".

Panowie Polacy, ci na stanowiskach oczywiście, zaczęli dbać o siebie. Nie tylko noszą modne garnitury, ale odwiedzają również salony kosmetyczne, gdzie poddają się wszelkim zabiegom, masażom, itd. itp. A więc radzę paniom: chowajcie swoje drogie kosmetyki!

Autentyczna historia z Sydney: w wieżowcu gdzie mieściła się jakaś ważna firma, pracujący tam urzędnik wsiadł do windy, po czym winda... stanęła. Zepsuła się. Wbrew własnym wysiłkom, biedak nie mógł się wydostać. Był to piątek. Przesiedział w windzie do poniedziałku, kiedy to wreszcie zjawiła się pomoc w formie strażaków i policji. Zamiast podać mu szklankę wody, stróżowie porządku zaczęli sprawdzać, czy nieszczęśny urzędnik nie jest złodziejem.

Tym z Państwa, którzy ostatnio odwiedzili Polskę i zachwycali się pysznymi pierogami i pasztecikami z mięsem w tzw. barach sałatkowych i działach mrożonek w supermarkecie,

nie muszą się obawiać: nie ma, broń Boże, w nich nic trującego, bo w Polsce są ścisłe kontrole. Sprawa (tzw. "mięsna") wygląda tak: 25 lat temu w Szwecji jakaś firma zakupiła kilkaset ton mięsa przeznaczonego dla wojska. Mięsko zmielono i wsadzono do dziesięciokilogramowych puszek. Co było dalej...nie wiadomo. Otóż, mijały lata, a puszki czekały. Dopóki nie znalazły się w polskich sklepach. Przed wysłaniem ich do Polski, komisja w Szwecji podobno zbadała zawartość puszek, po czym orzekła, że niczego im nie brakuje. Widziałam w telewizji jak to wygląda: małe, brązowe kuleczki, podobne do kaszy gryczanej. Po dodaniu wody pęcznieją, a po dodaniu cebulki, jajeczka i grzybków, stają się farszem do produkcji pierożków i innych wyrobów garmażeryjnych. Podobno pyszne, ale niestety (na szczęście?) Sanepid kazał usunąć je ze sklepów, że to niby przeterminowane.

Na początku listopada odbył się koncert "Życie jest cudem". Podczas występu wzruszaliśmy się do łez śpiewem dwóch niepełnosprawnych, lecz w pełni oddanych muzyce artystów z Polski, Pauli i Kuby. Sam tytuł "Życie jest cudem" doskonale oddał klimat tego dwugodzinnego recitalu muzyki klasycznej, religijnej i współczesnej. Oby każdy z nas znalazł w sobie tyle samozaparcia, cierpliwości i wiary w siebie jaką pokazali nam ci młodzi Polacy.

Klub Orzeł Biały, święto 11 listopada. Wrażenia? Bardzo pozytywne. Doskonała organizacja, obiadek znakomity, część oficjalna ciekawa i – co najważniejsze – krótka. Obecnych było sporo ważnych osób. Z patriotycznymi wierszami wystąpiły dzieci ze szkoły polskiej. Bardzo nam się to podobało. Wystąpiła też znana nam wszystkim śpiewaczka Teresa Rainer, tym razem w duecie z młodym Tomaszem Tomczonkiem. Na zakończenie Sławek Kazan zaśpiewał dwie patriotyczne pieśni własnej kompozycji. A na deser? Pączki (czyli bomby kaloryczne) i kawa.

KORPOL®
INTERNATIONAL
DOOR TO DOOR SERVICE
ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623
Fax (02) 9837 0423

info@korpul.com.au
www.korpul.com.au

Paczki do Polski

Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji

Również organizujemy przesiedlenia

Sydney	9837 0623
Brisbane	5529 6149
Canberra Nth	6259 3842
Canberra Sth	6299 5156
Melbourne	9375 2049
Newcastle	4987 4767
Perth	9407 7813
Wollongong	4272 5328

Bezpłatny odbiór z domu klienta
i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - min. 10 kg każda paczka
Droga Lotnicza - min. 5 kg każda paczka

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysyłamy regularnie co 6 tygodni.

Poradnik Imigranta

Zygmunt Jackowski

Życie imigranta najeżone jest trudnościami, które trudno zrozumieć komuś, kto nigdy nie wyszedł na obcy ląd z roztepelanej szalupy lub zatłoczonego samolotu, aby nagle znaleźć się wśród tłumu miejscowej ludności.

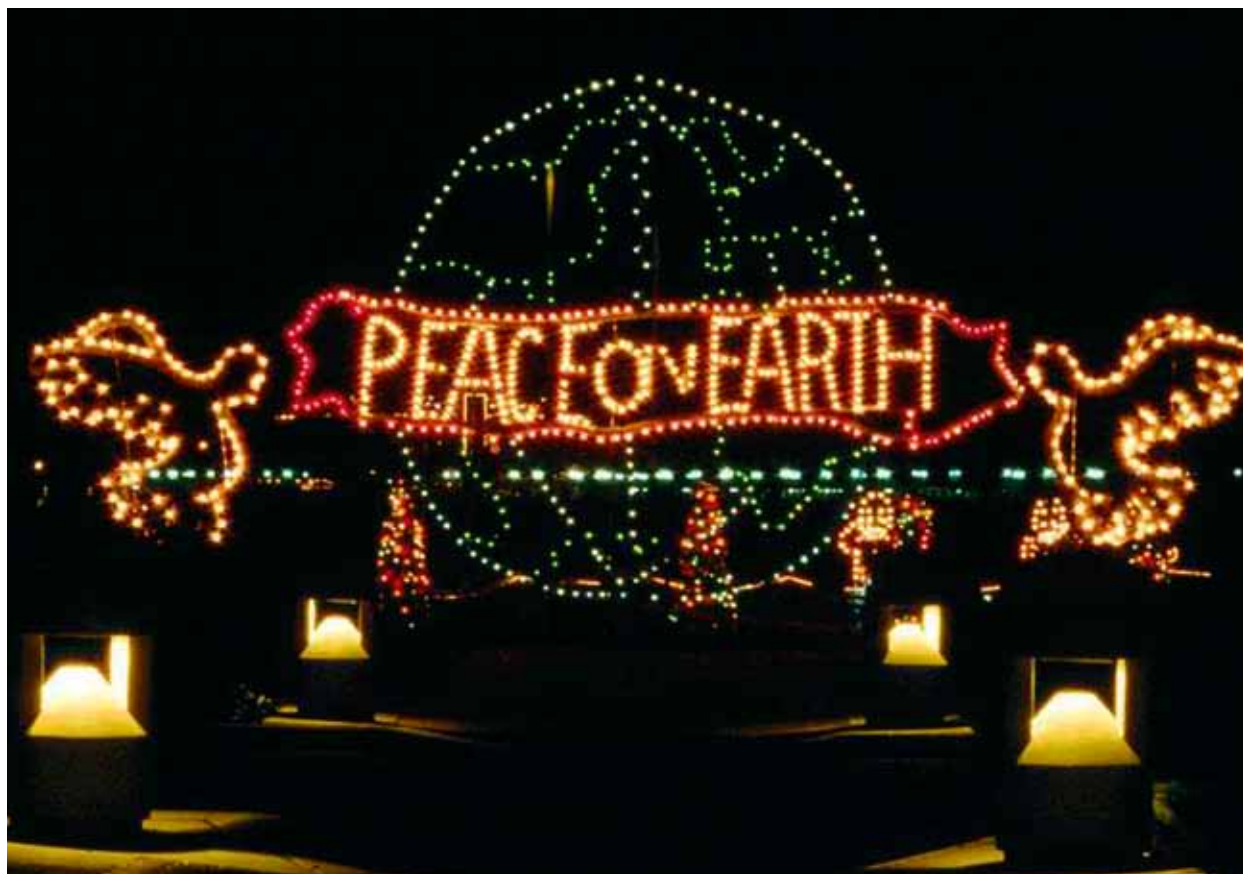
Nigdy nie zapomnę szoku jakiego doznałem w stołecznym, jak by nie było, centrum handlowym na widok paradyjacej na bosaka grupki tubylców. Ponieważ, jak na moje oko, nie wyglądali oni na aborygeńską grupę folklorystyczną, więc doszedłem do wniosku, że w warunkach wolnej demokracji protestują oni w ten sposób przeciwko tandecie i drożyznie w sklepach obuwniczych. Wniosek ten był jednak trafny tylko połowicznie. Ktoś mógłby tutaj powiedzieć, że najprościej byłoby zagaic na ten temat przyjaźnie, jak by nie było, usposobionego bosonogiego lub bosonóżkę. Ale wówczas, po

co najmniej trzykrotnym i coraz głośniejszym powtarzaniu prostego jak by się wydawało pytania: "Where are your shoes?", którego rzeczona bosonóżka nie mogła by nijak zrozumieć ze względu na nieznamy jej akcent, mogło by dojść do niezręcznej sytuacji, kiedy pokazując palcem u ręki na jej przykurzone palce u nogi krzyzelibyśmy już na cały sklep: "Shoes, shoes!" na co ona odpowiedziała by z lekkim zdziwieniem: "What shoes, mate?". I w ten sposób wyszlibyśmy na nieokrzesanica, który nie tylko, że nie potrafi się należycie zachować w damskim towarzystwie, ale na dodatek widzi rzeczy, których nie ma. Pomijam już to, że nie wiadomo dokładnie, czy zwracając się do kobiety taki imigrant może również użyć słowa 'mate' czy może raczej 'mates', czy coś w tym rodzaju.

Niewiele by też pomogło porządzenie się w temacie jakiegoś starszego Polonusa, któremu myli się już czasami, po której wojnie tu przyjechał. Po pierwsze naraziłoby

to nas na ironiczną odzywkę w stylu: "Stary, to ty nie wiesz takich rzeczy?" po czym trzeba by było po raz kolejny wysłuchać długiej opowieści z jego imigranckiego życiorysu po to tylko, żeby po kolejnym powtórzeniu naszego pytania dowiedzieć się, że jegomość nie może przecież pamiętać, czy przywieźli go tu w bucikach, bo miał wtedy dopiero cztery miesiące.

W tej sytuacji wydaje się konieczne, aby założyć jakiś 'immigration hotline', gdzie można by zadzwonić w każdej krytycznej sytuacji i śmiało i anonimowo pytać, czy np. w dobrym tonie jest iść do opery we fraku i samych tylko białych skarpetkach pod warunkiem, że ma się do kompletu także rękawiczki? Jeśli ktoś z szanownych czytelników chciałby przyczynić się do stworzenia bazy danych w postaci pytań i odpowiedzi na podany temat to proszę o niezwłoczne wysyłanie swoich sugestii na specjalny adres: poradnik_imigranta@dodo.com.au



Złotoustni politycy

W czasach, gdy dostojnicy wszystkich szczebli hołdowali bezwzględnemu kanonowi wygłaszania przemówień wyłącznie z kartki, ukształtowały się dwie szkoły zachowań na mównicy: z głowy, nie posługując się tekstem pisanym, należało wygłosić z odważnym fasonem pierwsze lub ostatnie zdanie całego wystąpienia. Jeden z wiceprezydentów Krakowa zwracając się w czasie uroczystej akademii do absolwentów szkoły pożarniczej, zanim sięgnął po kartkę, uraczył zebranych nie napisanym zdaniem: "Droży, świeżo upieczeni strażacy!" Zaś pewien przewodniczący Prezydium Rady Narodowej, a później i prezydent (nazwisko mogę podać na życzenie), inaugurując któryś z Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w kinie "Kijów", dumnie odłożył pisaną ściągę i swoimi słowami zapragnął przybliżyć zgromadzonej publiczności moc bliskich już wrażeń estetycznych: "Na koniec życzę wszystkim wielu czekających tu na was przeżyć erotycznych."

Obydwom sentencjom patronował osobiście sam Juliusz Słowacki, autor słów:

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli
głowa...

Laska w Krakowie

Czy na wycieczkę do Krakowa trzeba obowiązkowo zabrać laskę? Nie, nie jest to wymagane, ale jeśli ktoś nie chce – szczególnie w sezonie turystycznym – wyróżniać się w tłumie turystów, może kupić za stosunkowo niewielkie pieniądze wygodną, pomysłowo zdobioną drewnianą laskę na straganie pod Sukiennicami lub w okolicach Wawelu. Jest sporządzona na wzór góralskiej, janosikowej ciupagi, nie służy jednak – przynajmniej w zasadzie – do równania świata, lecz do obstukiwania krakowskich zabytków. Znakomicie nadaje się zwłaszcza do szturchania w sarkofagi królewskie i uderzenia w dzwon Zygmunta. Moda na drewniane, gustowne ciupagi przyszła do Krakowa z Zakopanego już na długo przed drugą ze światowych wojen, a nabrała charakteru masowego



KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

po otwarciu dla turystów wieży Mariackiej. Drewnianą laskę kupioną na straganie pod pomnikiem Mickiewicza otrzymał w Krakowie od polskiego premiera Józefa Oleksego kanclerz niemiecki Helmut Kohl.

Jedzie, smrodzi, hałasuje, ludziom dobry humor psuje...

Pojawienie się pod swymi oknami pierwszego samoruchu (zwanego również samopojazdem lub samobiegiem) ostro skrytykowała na łamach prasy Antonina (Historia złotej ciemki) Domańska: "Jak to łatwo zbaranieć... Wystarczy odrobinę smrodu w nos wciągnąć, posłuchać: tur, tur, tur! pfuu! pfuu! pfuu! i wariactwo gotowe (...) To zdziczenie! Lekceważenie dobrych obyczajów! Jedzie taki, bo ma ochotę i ludzi hałasem nęka. Egoista! I po co się to fabrykuje? Żeby ludziom zakłócić poobiedni odpoczynek?" Już w kilka dni później, 18 marca 1903 r. jadący z szalonym pędem 40 km/godzinę samobieg potwierdził pod Barbakanem słuszność obaw Antoniny Domańskiej – spłoszył konia i uszkodził dorożkę. By jeszcze bardziej usatysfakcjonować pisarkę, władze miasta zobowiązały nowe pojazdy do przestrzegania właściwych dla Krakowa prędkości, upoważniających do nazywania ich "samochodami". Na wszelki wypadek nie wolno im było jednak zapuszczać się w okolice mieszkania Antoniny Domańskiej.

(Nie)szlachecki palec

Potrójny książę: z racji pochodzenia, siewierski, i metropolita krakowski – Adam Stefan Sapieha skaleczył się był w palec. Operacja opatrzenia palca wymagała asysty, niestety desygnowanemu do tej funkcji ks. Siedleckiemu na widok krwi zrobiło się słabo.

- Jest książę zwykłą babą! – fuknął, potrząsając kontuzjowanym palcem książę kardynał.

- Ależ Wasza Eminencjo – tłumaczył się podwójnie błąd książę – ja zemlałem widząc, iż krew Waszej Eminencji nie jest błękitna!

Książę kardynał zapamiętał tę scenę i odtąd już zawsze kaleczył się w palec jedynie w obecności najbardziej zaufanych osób.

Legenda Panieńskich Skałek

Z najazdem tatarskim wiąże mało znana legenda, dotycząca Panieńskich Skałek. Tak zwie się jeden z wąwozów na zboczach Lasku Wolskiego. W wąwozie można podziwiać wapienne skały o fantazyjnych kształtach. To zakłete w kamień Panny Zwierzynieckie – zakonnice z klasztoru Norbertanek na Salwatorze. W obawie przed wojskami tatarskimi uciekały w górę Rudawy, lecz zostały dostrzeżone przez najeźdźców. Tatarzy ruszyli w pogoń, chcąc je wziąć w jasyr. Zakonnice modliły się do Boga, by wybawił je z łap pogan i zostały wysłuchane, co prawda może w niecodzienny sposób.

Przełomowe badania socjologiczne przeprowadzono w Krakowie w późnych latach siedemdziesiątych na wydziale socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego jako wkład w pracę maderską niejakiego Bartłomieja Baka. Badania wykazały, że 40% mężczyzn miało pierwszy kontakt seksualny pod prysznicem. Pozostałych 60% nigdy w wojsku nie służyło.

Gmina Abramów

wybroniła ulice 22 lipca. Rok temu Instytut Pamięci Narodowej, w ramach ciągłej walki z komunizmem, zażądał zmiany nazwy ulicy. Mieszkańcy jednak zmiany nie chcieli, bo to kłopoty i koszty. Więc, po zastanowieniu, gmina odpisała IPN-owi, że nazwa ulicy upamiętnia 22 lipca 1807 roku, kiedy to Napoleon Bonaparte podpisał konstytucję Księstwa Warszawskiego. I jeszcze powołała się na konstytucję, że władza pochodzi od ludu, a lud chce 22 lipca i już. No i IPN się poddał – ulica została.